BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W KOSZALINIE

Cena zł 10

KURIER koszaliński

Rok I | Niedziela, 20 sierpnia 1950 r. | Nr 12

Onczju i Koren wyzwolone!

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą:

Na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej przejęły inicjatywę w swe ręce i, pokonując opór nieprzyjaciela, prowadzą w dalszym ciągu natarcie.

Wojska ludowe, które prowadziły natarcie w kierunku Onczju i Koren, po pokonaniu zaciekłego oporu nieprzyjaciela, wyzwoliły oba te miasta stanowiące ważne punkty obronne wojsk amerykańskich.

Lotnictwo USA w nieludzki sposób zabija niewinnych ludzi

i zrównuje z ziemią całe osiedla koreańskie

Stanowczy protest Rządu R.P.

przeciwko pogwałceniu Karty ONZ przez Stany Zjednoczone oraz bezprawnej zbrojnej interwencji amerykańskiej w Korei

Depesze Rządu Polskiego

do Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Jakuba Malika i do Sekretarza Generalnego ONZ Trygve Lie

WARSZAWA (PAP) W DNIU 17 BM WYSTOSOWANE ZOSTAŁY NASTĘPUJĄCE DEPESZE:

DO
JEGO EKSCELENCJI
JAKUBA MALIKA
PRZEWODNICZĄCEGO
RADY BEZPIECZEŃSTWA
LAKE SUCCESS.
NOWY JORK

W związku z doniesieniami z Korei i w szczególności w związku z oświadczeniem rządu Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej z dnia 9 sierpnia br. dotyczącymi masowych nalotów i bombardowań miast i wsi koreańskich przez samoloty amerykańskie, Rząd Polski daje wyraz swemu głębokiemu oburzeniu.

Oświadczenie to bowiem stwierdza niezbicie, że lotnictwo Stanów Zjednoczonych w sposób brutalny i nieludzki zabija tysiące niewinnych ludzi, w tym kobiety i dzieci, niszcząc ich dobytek i zrównując z ziemią całe osiedla.

O faktach tych donoszą poza tym komunikaty głównej kwatery wojsk amerykańskich i prasa Stanów Zjednoczonych.

Z ubolewaniem Rząd mój musiał stwierdzić i stwierdza, że Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej aparat dał się użyć jako narzędzie tej bezprawnej i zbrojnej interwencji, w wyniku czego zbrodnicze te akty mają dzisiaj miejsce pod haniebnie nadużytym szyldem organizacji i jej flagi.

Rząd mój jak najostrzej protestuje przeciw tej bezprawnej akcji jednego z członków Organizacji Narodów Zjednoczonych i stwierdza, że przez swoją interwencję Stany Zjednoczone nie tylko pogwałciły Kartę, którą dobrowolnie podpisały, ale depczą również powszechnie uznane prawa ludności cywilnej, miłującego pokój narodu koreańskiego.

Nawet prawa wojny zakazują brutalnych nalotów, niszczenia miast, wsi, spokojnych osiedli, budynków użyteczności publicznej jak szkoły i szpitale, by tylko wspomnieć o konwencji Haskiej (1907) i przepisach, dotyczących wojny lotniczej (Haga 1923), w których opracowaniu same Stany Zjednoczone brały wówczas udział.

Tym większą jest zbrodnią, gdy połączona ona jest z aktem nie sprowokowanej agresji. Dokonywana ona jest pod flagą Narodów Zjednoczonych, która jak wiadomo, zgodnie z uchwałą ogólnego Zgromadzenia służyć miała zupełnie innym celom, a w szczególności miała być symbolem pokoju i pokojowej współpracy międzynarodowej.

Z polecenia mojego rządu zwracam się do Pana jako przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa z gorącym apelem o kontynuowanie pańskich wysiłków, zmierzających do położenia kresu zbrodniczej akcji lotnictwa Stanów Zjednoczonych.

Nadto Rząd Polski jest głęboko zaniepokojony odmową szeregu członków Rady Bezpieczeństwa podjęcia kroków niezbędnych do pokojowego rozwiązania sprawy koreańskiej.

Rząd mój, wierny postanowieniom Karty Narodów Zjednoczonych, dał już wyraz swym stanowczym zastrzeżeniom przeciwko akcji podjętej przez rząd Stanów Zjednoczonych, która stanowi jawne pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych i agresję przeciw narodowi koreańskiemu. Dla tej swojej zbrojnej interwencji rząd Stanów Zjednoczonych szukał sankcji w późniejszej nielegalnej „uchwale" Rady Bezpieczeństwa, jaką powzięło sześciu jej członków pod nieobecność przedstawiciela Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

Rząd mój uważa, że Rada Bezpieczeństwa powinna podjąć wszelkie możliwe kroki celem:

1. **Natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei.**
2. **Wycofania wszystkich obcych sił zbrojnych z terytorium i wód Korei,**
3. **Zaproszenia do Rady Bezpieczeństwa przedstawicieli narodu koreańskiego tak, by mogli wypowiedzieć się co do wniosków zmierzających do zakończenia wojny domowej.**

Jest rzeczą oczywistą, że **przedstawiciel Ludowej Republiki Chińskiej, jako jedyny przedstawiciel narodu chińskiego, powinien zająć swoje miejsce w Radzie Bezpieczeństwa.**

Z wyżej wymienionych względów, **Rząd Polski wyraża stanowcze poparcie dla wniosku postawionego przez Rząd ZSRR, jako całkowicie zgodnego z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych i zasadą stanowienia narodów, zmierzającego do rozwiązania sprawy koreańskiej na drodze pokojowej.**

STANISŁAW SKRZESZEWSKI
wiceminister Spraw Zagranicznych

Telegram Rządu R. P. do Trygve Lie

Rząd Polski wystosował telegram analogicznej treści do Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych, p. Trygve Lie. W depeszy tej Rząd Polski stwierdza ponadto, że „Sekretarz Generalny Narodów Zjednoczonych miał i ma obowiązek z urzędu podjąć kroki celem położenia kresu zbrodniczej akcji lotnictwa amerykańskiego".

Ponadto Rząd Polski zawiadamia p. Trygve Lie, że „głęboko ubolewa nad rolą, jaką rząd Stanów Zjednoczonych chce narzucić Organizacji Narodów Zjednoczonych od samego początku wydarzeń w Korei".

Rząd Polski stwierdza w depeszy, że „jeżeli Organizacja Narodów Zjednoczonych, której p. Trygve Lie jest najwyższym funkcjonariuszem spełnić ma swoje zadanie zgodnie z Kartą i nie zawieść nadziei setek milionów ludzi na całym świecie, to powinna ona niezwłocznie podjąć kroki celem:

1. **Natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei,**
2. **Wycofania wszystkich obcych sił zbrojnych z terytorium i wód Korei,**
3. **Zaproszenia do Rady Bezpieczeństwa przedstawicieli narodu koreańskiego, tak by mogli wypowiedzieć się co do wniosków zmierzających do zakończenia wojny domowej.**

Jest rzeczą oczywistą — podkreśla się w depeszy — że przedstawiciel Ludowej Republiki Chińskiej, jako jedyny przedstawiciel narodu chińskiego, powinien zająć swoje miejsce w Radzie Bezpieczeństwa".

Amerykanie cofają się

Taegu w ogniu walk

PEKIN (PAP). — Z Phenjanu donoszą:

Oddziały Armii Ludowej, nacierające w kierunku Waegwanu, zadały cios wojskom amerykańskim i lisynmanowskim, usiłującym stawiać zaciekły opór na wschodnim brzegu rzeki Naktong. W wyniku natarcia w dniu 15 sierpnia oddziały koreańskiej Armii Ludowej **wyzwoliły w całości miasto Waegwan**, ważny punkt obronny nieprzyjaciela, biorąc do niewoli znaczną ilość nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów.

* * *

NOWY JORK (PAP). — Korespondenci dzienników amerykańskich donieśli 17 sierpnia wieczorem, że **wojska północno - koreańskie zdobyły miasto Czilgok**, położone o 6 km na północ od Taegu i o 15 km na wschód od Waegwanu.

LONDYN (PAP). Korespondenci brytyjscy donoszą z Korei, że na odcinku południowym **oddziały amerykańskiej piechoty morskiej cofnęły się w ciągu ostatnich trzech dni o przeszło 40 km na wschód od Nanhan**, znajdującego się niedaleko portu Masan.

Na północny wschód od Waegwan **wojska północno - koreańskie przerwały linie obronne oddziałów amerykańskich i południowo - koreańskich. Posuwają się one na południe w kierunku Taegu oraz drogi komunikacyjnej w pobliżu tego miasta znajdują się pod ogniem artylerii północno-koreańskiej.** Korespondenci jednogłośnie stwierdzają, że **sytuacja na tym odcinku jest niezwykle krytyczna dla wojsk amerykańskich.**

Swinoujście zdało egzamin

Nowy port Polski Ludowej dobrze wystartował

Dotychczasowy awantport Szczecina — Świnoujście zadebiutowało udanie w samodzielnej obsłudze statków. Robotnicy najmłodszego portu polskiego zdając sobie sprawę z tego, że na nich zwrócone są oczy wszystkich „pokazali swoje pazurki", wyładowując przy pomocy dwóch nowych dźwigów polskiej produkcji i dwóch wincz 6.011 ton apatytów z norweskiego s/s „Snyland 1" w ciągu 88-ciu godzin. Wyładunek odbywał się jednocześnie na barki i wagony otwarte. Uruchomienie nowego portu przyniesie znaczne oszczędności, przez zaoszczędzenie 4 godzin potrzebnych na przebycie każdego statku z redy w Świnoujściu do portu szczecińskiego. Odciąży on również port szczeciński zwiększając przez to znacznie ilość obsłużonych statków. W ramach Planu 6-letniego przewidziana jest stała rozbudowa Świnoujścia jako portu towarowego, portu rybackiego i stacji bunkrowej. (Ł)

Prowokacje titowskie

na granicy albańskiej

TIRANA. (PAP). Jak donosi Albańska Agencja Telegraficzna, faszystowskie wojska titowskie, wykonując polecenie amerykańskich podżegaczy wojennych, dokonały w przeciągu jednego miesiąca, od 6 lipca do 7 sierpnia br., szeregu prowokacji na granicy Albańskiej Republiki Ludowej.

Mówi PLAN 6-LETNI

W ramach Planu 6-letniego, na województwo koszalińskie, powstanie na tym terenie 6 zakładów przemysłu wielkiego i średniego, olbrzymi kombinat przetwórczo-rybny w Kołobrzegu oraz liczne chłodnie w Koszalinie.

Wszystkie drobne porty województwa koszalińskiego zostaną zaktywizowane w oparciu o rozwój ich bezpośredniego zaplecza. Plan 6-letni przewiduje wzrost produkcji rolniczej o 93 procent, produkcji zwierzęcej o 138 procent i roślinnej o 72 procent. W związku z rozwojem przemysłu i zatrudnieniem w nim przeszło 27 tys. osób, wybudowanych zostanie co najmniej 5 tysięcy nowych izb mieszkalnych, głównie w Koszalinie i Kołobrzegu.

Realizacja tych olbrzymich zamierzeń zmieni oblicze Pomorza Zachodniego z dotychczasowego rolniczego na przemysłowe i przemysłowo - przetwórcze.

Stoczniowcy szczecińscy dotrzymują kroku załodze kopalni „Wieczorek"

Domański z Zalewskim = 8 mil. zł oszczędności

Z każdym dniem, z każdą godziną rośnie wysiłek ludzi pracy, ludzi miłujących pokój, w kierunku utrwalenia światowego pokoju. Tym, którzy chcą przeszkodzić twórczej pracy mas pracujących, masy te dadzą godną odpowiedź przez ciągłe zwiększanie wydajności, przez zrealizowanie Wielkiego Planu 6-cioletniego—powiedział sekretarz komitetu zakładowego PZPR Stoczni Szczecińskiej, na masówce w dniu w czorajszym.

Słowa te zostały przyjęte długo nie milknącymi oklaskami. Pracownicy jednego z największych zakładów produkcyjnych w Polsce dali już nie jednokrotnie dowód swego entuzjazmu dla twórczej pokojowej pracy. Wykonanymi dotychczas zobowiązaniami zadokumentowali swoją niezłomną postawę w szeregach jednolitego frontu pokoju, w szeregach budowniczych socjalizmu w Polsce.

Robotnicy szczecińskiej Stoczni na apel górników kopalni „Wieczorek" postanowili pomóc bratniemu narodowi koreańskiemu w jego walce o wolność. Postanowili uczcić warszawski Kongres Obrońców Pokoju podjęciem i zrealizowaniem zobowiązań produkcyjnych.

W prostych słowach, bez patosu po robociarsku przedstawiciele poszczególnych działów i warsztatów, wśród entuzjazmu zebranych rzucali na salę daty i cyfry oszczędności wypływających z wykonania konkretnych zobowiązań.

4 miliony złotych oszczędności przyniesie pomysł racjonalizatorski pracownika szlifierni Mieczysława Domańskiego, który odda do dn. 30 b. m. wniosek racjonalizatorski, a **drugie 4 miliony wniosek Alfreda Zalewskiego. Załogi jednostek s s „Maciek" zaoszczędzą 150 roboczogodzin. Franciszek Kolenda wyszkoli 8 pracowników do obsługi wózków akumulatorowych.** Pracownicy Biura sprzedaży przyśpieszą wystawianie faktur tak aby do 30 września wystawić ich na sumę 40 milionów zł. Niesposób wyliczyć wszystkich zobowiązań warsztatowców, brygady młodzieżowej, straż pożarną, i przemysłową, zobowiązań grupowych i indywidualnych. Załoga Stoczni jeszcze raz zadokumentowała swoją pełną świadomość i wolę pokoju. Prosty i wymowny jest napis czerwieniący się nad głowami mówców „Niech żyje Pokój". (Ł)

Przebudowa systemu irygacyjnego w rolnictwie radzieckim

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka opublikowała uchwałę Rady Ministrów ZSRR w sprawie przebudowy systemu irygacyjnego w rolnictwie radzieckim. Uchwała ta stanowi nowy, olbrzymi krok naprzód w dziele dalszego podniesienia kultury rolnictwa socjalistycznego.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR przewiduje całkowite przestawienie się na nowy system nawadniania z zastosowaniem prowizorycznych kanałów nawadniających i zobowiązuje ministerstwo rolnictwa, ministerstwo uprawy bawełny oraz ministerstwo sowchozów do realizacji nowego systemu irygacyjnego w okresie najbliższych 3 do 4 lat.

Niech żyje Związek Radziecki, przodująca siła światowego obozu pokoju, bastion wolności i niepodległości narodów

Blokując propozycje radzieckie w Radzie Bezpieczeństwa

Stany Zjednoczone uniemożliwiają pokojowe rozwiązanie konfliktu koreańskiego

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji TASS donosi z Nowego Jorku, że w dniu 17 sierpnia odbyło się pod przewodnictwem delegata radzieckiego Malika kolejne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Po otwarciu posiedzenia, Malik udzielił głosu delegatowi Kuby — Alvarezowi, który powtórzył znane już wywody delegatów amerykańskiego i brytyjskiego. Alvarez, rzucając szereg oszczerstw na ZSRR oświadczył, że nie poprze propozycji radzieckiej w sprawie Korei.

Następnie z dłuższym przemówieniem wystąpił **delegat Stanów Zjednoczonych Austin,** przedstawiając amerykański punkt widzenia na uregulowanie zagadnienia koreańskiego w sposób odpowiadający imperialistom. W istocie rzeczy Austin przyznał, że domaga się podporządkowania Stanom Zjednoczonym zarówno południowej jak i północnej Korei.

Oświadczając obłudnie, że Stany Zjednoczone dążą jakoby do pokoju Austin twierdził, że USA są zdecydowane poprzeć wszelkie posunięcia zgodne z celami Narodów Zjednoczonych i że nie mają one jakoby zamiaru wykorzystywania Korei w charakterze bazy militarnej. Austin domagał się utworzenia komisji NZ w celu „przywrócenia porządku w Korei i przejścia od stanu wojny do trwałego pokoju.

Austin usiłował obarczyć Związek Radziecki odpowiedzialnością za to, że w Korei toczy się wojna. „Jeżeli Związek Radziecki — powiedział Austin — (usiłując zrzucić ze Stanów Zjednoczonych odpowiedzialność za agresję amerykańską w Korei — użyje swego wpływu — to trwający obecnie stan naruszenia pokoju w Korei będzie raz na zawsze zlikwidowany”.

Po Austinie przemawiał przedstawiciel Kuomintangu Tsiang Tin-fu, który dopuścił się szeregu bezczelnych i wrogich wypadów w stosunku do Związku Radzieckiego.

Delegat norweski Sunde poparł stanowisko bloku amerykańsko-brytyjskiego.

B-165

DELEGAT RADZIECKI DEMASKUJE OBŁUDĘ BLOKU AMERYKAŃSKIEGO

Następnie głos zabrał **Malik,** przemawiając w charakterze przedstawiciela Związku Radzieckiego.

Malik zaznaczył, że Austin usiłował odwrócić uwagę międzynarodowej opinii publicznej i Rady Bezpieczeństwa od wydarzeń mających obecnie miejsce w Korei.

Wskutek barbarzyńskich bombardowań amerykańskich — powiedział Malik — **w Korei leje się krew ludzka, giną kobiety, dzieci i starcy, a dorobek narodu koreańskiego jest niszczony. Tysiące żołnierzy amerykańskich ginie w Korei. Prasa amerykańska stwierdza, że dziesiątki tysięcy giną w Korei nie wiedząc o co walczą i dlaczego umierają. Malik podkreślił, że Austin unika mówienia o tych sprawach, operując ogólnikami i frazeologią na temat przyszłych perspektyw.**

Przed Radą Bezpieczeństwa — powiedział dalej Malik — stoi zagadnienie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego i problem ten powinien być rozstrzygnięty. Jednakże **Stany Zjednoczone nie chcą uregulowania tego problemu.** Korzystając z poparcia krajów marshallowskich i wywierając presję na te kraje **Stany Zjednoczone zablokowały propozycje radzieckie.** Stany Zjednoczone sprzeciwiają się i przeszkadzają przesłuchaniu przez Radę obu stron konfliktu koreańskiego.

Malik zadał następujące pytanie: jak można mówić o pokojowym uregulowaniu bez **wysłuchania opinii obu stron zaangażowanych w konflikcie,** obu obozów wciągniętych do konfliktu. Każdy obiektywny, myślący logicznie człowiek **musi dojść do wniosku, że należy wysłuchać obu stron. Jest to jasne zarówno z punktu widzenia zdrowego rozsądku jak i postanowień Karty Narodów Zjednoczonych.** Mimo to Stany Zjednoczone oponują przeciwko temu. **Stany Zjednoczone wysuwają agresywne propozycje, zmierzające do rozszerzenia wojny i chwalą się, że mają zamiar wysłać do Korei znaczną ilość wojsk, posłać na śmierć wielu ludzi dlatego tylko, że chcą tego koła rządzące Stanów Zjednoczonych.** By zamaskować agresywne zamiary tych kół delegat USA mówi znowu o wpływach Związku Radzieckiego. Jednakże Związek Radziecki nie użyje swego wpływu na wzór amerykański w taki sposób, w jaki uczynił to Acheson, wywierając wpływ na Li Syn-mana podczas wyborów w maju.

Związek Radziecki — mówił dalej Malik — gotów jest wziąć czynny udział w pokojowym uregulowaniu zagadnienia koreańskiego za pośrednictwem Rady Bezpieczeństwa, jednakże Stany Zjednoczone nie chcą tego, ponieważ dążą do rozszerzenia konfliktu, a nie do jego pokojowego uregulowania.

Podkreślając, że zgodnie z Kartą NZ Rada Bezpieczeństwa jest organem, którego głównym zadaniem jest strzeżenie pokoju światowego Malik wezwał Radę do wykonania jej obowiązku i doprowadzenia do pokojowego uregulowania sytuacji w Korei. Malik podkreślił ponownie, że propozycje te napotykają na „cały mur przeszkód wzniesiony przez Stany Zjednoczone i kraje podlegające ich wpływom”.

Odpowiadając na wywody delegata norweskiego, który twierdził, że władze północnokoreańskie nie chciały rzekomo mieć do czynienia z Radą Bezpieczeństwa Malik stwierdził, powołując się na protokóły sekretariatu ONZ, że **blok anglo - amerykański nie dopuścił przedstawicieli północnej Korei na posiedzenie zgromadzenia ONZ, gdy zgromadzenie to dyskutowało nad sprawą koreańską. Obecnie** — powiedział Malik — **blok anglo-amerykański prowadzi taką samą politykę w Radzie Bezpieczeństwa.**

Po przemówieniu Malika posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zostało zamknięte, a następne posiedzenie wyznaczono na wtorek 22 sierpnia.

PROTEST POLSKI

Telegram Rządu Polskiego do przewodniczącego Malika, w sprawie bestialstw popełnianych przez lotnictwo i armię amerykańską na spokojnej ludności Korei, wyraża najgłębsze uczucia i przekonania narodu polskiego.

Rząd Polski z oburzeniem założył protest przeciwko zabijaniu w brutalny i nieludzki sposób starców, kobiet i dzieci przez lotników amerykańskich, zrzucających tony bomb na otwarte miasta i spokojne wsie koreańskie. Lotnicy amerykańscy wprawdzie dokonują tych bombardowań „na ślepo” z dużej wysokości, lecz z zamiarem zabijania, a więc zbrodni swych dokonują świadomie.

Protest Polski, jako członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, demaskuje oszukańczy manewr imperialistów, którzy okrucieństw tych na Korei dokonują rzekomo w imieniu Narodów Zjednoczonych i pod flagą ONZ. Jest rzeczą jasną, że ani Polska, ani inne narody, będące członkami ONZ nie upoważniały i nie mogły upoważnić Trumana, Mac Arthura i ich wspólników do mordowania w Korei niewinnej ludności cywilnej. Jest również rzeczą jasną, że amerykańscy agresorzy na Korei pogwałcili Kartę Narodów Zjednoczonych oraz inne humanitarne postanowienia międzynarodowe. W telegramie Rządu Polskiego wymienione są dwa takie pogwałcone dokumenty międzynarodowe. Są to: Konwencja Haska z r. 1907 i przepisy o wojnie lotniczej z r. 1925.

Znaczenie tych dokumentów, a co ważniejsze — powszechnego poczucia sprawiedliwości i uczciwości w stosunkach międzynarodowych — nie może, rzecz prosta, przekreślić uchwała sześciu osobników, którzy w nieuczciwy i nielojalny sposób przywłaszczyli sobie kompetencje Rady Bezpieczeństwa. Zbrodnia pozostaje zbrodnią i jej sprawcami są nie tylko jej inspiratorzy i wykonawcy, ale stają się nimi również wszyscy ci, którzy milcząco pozwalają zbrodniarzom na dokonywanie przestępstwa w swoim imieniu.

Protest Rządu Polskiego jest przykładem dla wszystkich członków Narodów Zjednoczonych, co powinni uczynić, aby położyć kres okropnym zbrodniom, dokonywanym na Korei przez agresywne wojska amerykańskie.

Szantaż atomowo - dolarowy stosowany przez imperialistów amerykańskich, nie znieczulił przecież sumień kilkudziesięciu narodów, należących do ONZ do tego stopnia, by zaniedbały one dołączenia swego głosu do głosu protestu Rządu Polskiego. W przeciwnym bowiem razie, hańby jaką ściągnęłyby ich rządy na te narody nie potrafią zmyć całe wieki historii.

J. W.

Sporządzimy listy podżegaczy wojennych

Potężna manifestacja obrońców pokoju w Pradze

PRAGA (PAP). Praga stała się we czwartek widownią potężnej manifestacji pokojowej na wiecu, na którym przemawiali wybitni przywódcy światowego ruchu w obronie pokoju z prof. Fryderykiem Joliot-Curie na czele.

Jako pierwszy zabrał głos **prof. Joliot-Curie,** omawiając sukcesy ruchu w obronie pokoju w okresie ostatnich 16 miesięcy, **podkreślił on, że w wyniku tych sukcesów podżegacze wojenni zrozumieli, iż ich zbrodnicze plany skazane są na fiasko.**

„Musimy jednak zdać sobie sprawę — powiedział wielki uczony francuski — że niebezpieczeństwo w chwili obecnej jest szczególnie wielkie. Szaleństwo i histeria, jakie ogarnęły tych zbrodniarzy mogą popchnąć ich do najgorszego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby obóz wojny rozpętał nowy konflikt światowy — to zostanie on pokonany. Nie chcemy jednak, aby pokój został osiągnięty drogą zniszczeń i śmierci. Oto dlaczego wzmacniamy i rozszerzamy naszą akcję w obronie pokoju.

Najważniejszym zadaniem było przeciwstawienie się największemu niebezpieczeństwu — użyciu bomby atomowej. Dla wykonania tego zadania uchwaliliśmy Apel Sztokholmski, pod którym złożono już 276 milionów podpisów.

Po wezwaniu do dalszych wysiłków w obronie pokoju — prof. Joliot-Curie zakończył swe przemówienie słowami: **Pokój może być uratowany i my go uratujemy”.**

PRZEMÓWIENIE ERENBURGA

„Wrogowie pokoju — powiedział Erenburg — pytają obłudnie dlaczego domagamy się zakazu użycia bomb atomowych lecz nie innych bomb. Apel Sztokholmski o zakaz broni atomowej jest dopiero pierwszym krokiem na drodze utrwalenia pokoju. Wkroczenie na drogę utrwalenia pokoju nie byłoby możliwe bez uczynienia tego pierwszego kroku, ale obecnie gdyśmy ten krok uczynili nie mamy zamiaru się zatrzymywać.

Zebraliśmy olbrzymią ilość podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Ale to nie wszystko. **Sporządzimy listy podżegaczy wojennych, propagujących nową wojnę. W ten sposób ci wrogowie ludzkości nie będą mogli uniknąć odpowiedzialności.**

Po Erenburgu przemawiali: Nenni — Włochy, Karolina Bass — Stany Zjedn. i Hna Lo-ken — Chiny Ludowe.

POWSZECHNE OGRANICZENIE ZBROJEŃ — NASTĘPNYM ETAPEM WALKI O POKÓJ

Praga (PAP). Obradujące w Pradze Biuro Świat. Kom. Obrońców Pokoju zakończyło dyskusję nad wynikami akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Mówcy poparli jednomyślnie nowe projekty, zmierzające do rozszerzenia programu pracy Światowego Komitetu Obrońców Pokoju. Obecnie, kiedy zagwarantowany jest sukces kampanii sztokholmskiej, **Komitet zamierza rozpocząć akcję przeciwko wszelkim formom przygotowań do wojny, a szczególnie podjąć akcję w kierunku powszechnego ograniczenia zbrojeń.**

W dniu 17 sierpnia Biuro przystąpiło do omówienia **przygotowań do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.**

Suknie i płaszcze jesienne [illegible]

Brunatni sojusznicy USA

Wiadomość o wypuszczeniu na wolność przez amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech zachodnich zbrodniarzy hitlerowskich wywołała w polskiej opinii publicznej niesłychane oburzenie.

Nie jest to wprawdzie pierwszy wypadek uczynnej serdeczności jaką rząd Stanów Zjednoczonych okazuje wielkim i mniejszym prowodyrom hitlerowskiej bandy morderców. Amerykańskie władze okupacyjne od kilku lat systematycznie udzielały amnestii hitlerowskim zbrodniarzom wojennym. Uwalniano ich od winy na rozprawach sądowych, a gdy wobec nacisku opinii publicznej było to niemożliwe — od obowiązku odbycia kary. Wystarczy przypomnieć względy, jakimi otoczył gubernator amerykański ohydną zbrodniarkę niemiecką, Ilzę Koch. W styczniu rb. amerykańskie władze okupacyjne wypuściły na wolność 60 nazistów, skazanych za ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości. Były wśród nich takie „asy” hitleryzmu, jak: von Schnitzler, b. dyrektor IG Farben, jak: Alstoetter, b. hitlerowski minister „sprawiedliwości” i im podobni.

Wśród zwolnionych obecnie przez władze amerykańskie przestępców hitlerowskich są tacy, których nazwiska związane są bezpośrednio ze zbrodniami, dokonywanymi przez hitleryzm w Polsce. Tak np. b. minister rolnictwa Trzeciej Rzeszy Walter Darre, odpowiedzialny jest wespół z krwawym herszetem gestapo — Himmlerem za wywiezienie na przymusowe roboty do Niemiec milionów polskich obywateli, z których olbrzymia część zginęła w obozach śmierci. [illegible] słynnego [illegible] wago, jest [illegible] rekinem imperialistycznym, który posiadał fabryki również w Polsce. Ten nienasycony grabieżca i stały dostawca broni niemieckiego Wehrmachtu, był duszą faszyzmu i jednym z współorganizatorów agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce.

Zwolnienie tych i innych zbrodniarzy hitlerowskich z więzienia w chwili, gdy imperializm amerykański przygotowuje się do ponownego utworzenia armii niemieckiej oraz połączenia niemieckiego ciężkiego przemysłu Ruhry z przemysłem francuskim i przekształcenie go w arsenał nowej agresji — świadczy, że imperialiści amerykańscy na gwałt zwiększają zastępy „fachowców” dla swych agresywnych planów wojennych.

Ale świadczy to zarazem o niesłychanym osłabieniu prestiżu amerykańskiego w Niemczech zachodnich. Rosnący wśród mas niemieckich opór przeciwko imperialistycznej polityce amerykańskiej i próbom przeobrażenia ludności Niemiec zachodnich w „mięso armatnie” dla nowej wojny, onieśmieliły i speszyły najbezczelniejszych nawet lokajów imperializmu amerykańskiego w Niemczech w rodzaju Adenauera czy Carlo Schmidta. W tych warunkach amerykańscy imperialiści sięgają do swych „najdroższych” rezerw i wydobywają spoza krat więziennych najwytrawniejszych faszystowskich morderców i współpracowników Hitlera.

W ten sposób jesteśmy świadkami ścisłego zespolenia amerykańskich morderców starców, kobiet i dzieci na Korei z zatwardziałymi recydywistami hitlerowskich zbrodni wojennych. Czyż trzeba dodawać, że zbrodniczą spółkę amerykańsko - hitlerowską czeka los nie lepszy niż ten, który [illegible] faszystowskiej Trzeciej Rzeszy...

Ważny komunikat dla kandydatów na I rok studiów

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki wzywa wszystkich tegorocznych absolwentów szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych, którzy przed szkolnymi komisjami rekrutacyjnymi podali zamierzony kierunek studiów i uczelni, a podanie o przyjęcie skierowali do innej uczelni, względnie podali inny kierunek studiów, by powiadomili pełnomocnika do spraw rekrutacji uczelni, do której zostało skierowane zaświadczenie przez Powiatową Komisję Rekrutacyjną o zmianie kierunku studiów, względnie uczelni.

Pełnomocnicy prześlą wówczas zaświadczenia o pochodzeniu społecznym, uzdolnieniach i pracy społecznej do szkoły, do której kandydat złożył podanie o przyjęcie.

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki zwraca uwagę, że niedotrzymanie tej formalności, może spowodować niedopuszczenie do egzaminu wstępnego.

Zaświadczenia należy kierować na ręce pełnomocnika do spraw [illegible] na I rok studiów [illegible] nowej uczelni.

FIAPP protestuje przeciwko zwolnieniu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, prezes honorowy Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP) pułkownik Mannes, przesłał do prezydenta USA Trumana protest następującej treści:

FIAPP protestuje jak najenergiczniej przeciwko bezprawnej decyzji amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, które unieważniając wyroki trybunału norymberskiego, wypuściły na wolność niemieckich potentatów z Zagłębia Ruhry, oraz b. ministrów hitlerowskich, bezpośrednich winowajców rozpętania drugiej wojny światowej.

Uwolnienie tych ludzi, wyspecjalizowanych, w przygotowywaniu agresji, rzuca nowe światło na zamiary amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech i stanowi konkretny objaw przygotowań wojennych.

FIAPP, w imieniu swych członków, domaga się surowego ukarania tych zbrodniarzy wojennych i stwierdza, że wypuszczenie ich na wolność jest obelgą dla pamięci milionów więźniów politycznych i uczestników ruchu oporu, którzy z ich rozkazu poddawani byli torturom, ginęli w komorach gazowych i byli mordowani.

Uwolnienie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych wywołało ogromne oburzenie wśród ludności całych Niemiech zachodnich.

Siły demokratyczne Niemiec widzą w ułaskawieniu tych zbrodniarzy otwartą prowokację. Stwierdzają one przy tym, że zbrodniarze ci zostali wypuszczeni na wolną stopę właśnie w chwili gdy zachodnio-niemieccy bojownicy o pokój są terroryzowani przez rząd w Bonn i przez zachodnie władze okupacyjne.

Stolica czci pamięć wielkich synów klasy robotniczej

WARSZAWA. W związku z przypadającą w tych dniach 25-tą rocznicą zamordowania przez reżim burżuazyjny bojowników o sprawę ludu pracującego: Hibnera Władysława, członka Komitetu Warszawskiego KPP, Rutkowskiego Henryka, członka Komitetu Dzielnicowego KZMP — Wola i Kniewskiego Władysława, członka KZMP, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 17 bm., dla uczczenia ich pamięci, ustaliło: Ulice historycznie związane z ujęciem wielkich synów klasy robotniczej przez siepaczy sanacyjnych nazwać ich imieniem.

Ulicę Zgoda przemianowano na ulicę Władysława Hibnera. Ulicę Chmielną na odcinku od Nowego Światu do Marszałkowskiej przemianowano na ulicę Henryka Rutkowskiego, zaś ulicę Złotą na odcinku od Zgoda do Marszałkowskiej [illegible] ulicę Władysława Kniewskiego.

Konferencja prasowa w Ministerstwie Oświaty

WARSZAWA (PAP). Na konferencji prasowej w Ministerstwie Oświaty w dniu 17 bm. minister Oświaty Witold Jarosiński, prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego Janusz Zarzycki i dyrektor departamentu oświaty Ministerstwa R. i R. R. W. Schayer poinformowali przedstawicieli prasy stołecznej o zadaniach szkolnictwa w 1950/51 roku oraz o przygotowaniach do nowego roku szkolnego.

Seria Świ rozpoczęta

Rybacy „Barki" ruszają do walki o Plan 6-letni na nowych polskich kutrach

Maszyny ruszyły. Zgrabny lśniący kadłub kutra przebiega równomiernie drżenie. Świ 62 drży z podniecenia i niecierpliwości. Drżenie to udziela się załodze i budowniczym nowej jednostki.

Już w poniedziałek w morze; na pierwszy rejs połowowy. „W morze, w morze" — zdają się powtarzać 225 konne maszyny kutra.

Mglisty, deszczowy dzień niczym nie różni się od innych dni Szczecina. Niczym nie różni się na pozór od innych dni szczecińskiej stoczni.

A jednak...

18 sierpnia zamyka w swej deszczowej powłoce ogrom radości i dumy rybaków „Barki" i stoczniowców.

Dziś Stocznia Szczecińska przekazała rybakom nowy „warsztat pracy" — typu super kuter Świnoujście 240. Pierwszy kuter wyprodukowawany prócz motoru w całości rękoma robotników Stoczni Szczecin.

I to jaki!!!

Niech się schowają trawlery — wyraził swą opinię szyper Alfons Kubina — 13 i pół węzła może wyciągnąć. — W głosie brzmi duma. Na takim kutrze...

Nikogo nie dziwi entuzjazm szypra. Wszyscy na wyścigi wyliczają zalety Świ.

Jest przestronny, na wskroś nowoczesny, luksusowo urządzony, ze specjalnym zwróceniem uwagi na urządzenia socjalne.

„Na morzu po ciężkiej pracy najważniejszym jest wygodne pomieszczenie i dobra kuchnia — stwierdził rzeczowo szyper.

Te, załoga ma zapewnione. Gwarantują to wygodne kabiny i koje, ciepła i zimna woda oraz maleńka ale ładna kuchenka, jakiej pozazdrościła by niejedna gospodyni.

A urządzenia kuchenne! Wciąż odkrywa się coś nowego. Chociażby takie pompy paliwowe — ręczna, elektryczna, mechaniczna. Urządzenie sterowe, pomysł racjonalizatorski inż. Ignowskiego, dotyczący napędu windy tramwajowej. Pasy skórzane zostały tu zastąpione kombinacją łańcucha. Gal la i sprzęgła, ładownie, jak na trawlerach, hermetycznie zamykane z półkami na lód.

Nowoczesne zbiorniki paliwa wziąć mogą 16 ton ropy.

Czeka ich ciężka praca

20-to dniowe rejsy na Morze Północne w pogoni za śledziami, to nie zabawa. Ale załoga da sobie radę. Szyper jest absolwentem kursu poruczników żeglugi rybackiej i ma już podobnie jak 5-ciu innych jego towarzyszy praktykę połowową. A dwóch praktykantów mających dopełnić załogę, napewno zgra się z resztą. Dyr. techniczny „Barki", Edward Grzelak uśmiechnięty zaciera ręce i niestrudzenie przemierza schodki do maszynowni i na pokład w towarzystwie szefa produkcji szczecińskiej stoczni — twórcy Swi 62 inż. Alfonsa Białego. Sam pomagał przy budowie i projektował niektóre urządzenia. Jest pewien kutra i załogi. Jako zawodowy rybak może coś na ten temat powiedzieć:

— Nowy typ kutra jest **ogromnym osiągnięciem Stoczni Szczecińskiej, osiągnięciem młodego przemysłu okrętowego Polski Ludowej.** Takich kutrów wybudujemy jeszcze 6 w tym roku. Rybacy nie zawiodą zaufania, jakim przez przekazanie im nowoczesnych jednostek, obdarzyło ich Państwo.

Dołożymy wszelkich starań, aby Plan 6-letni na swoim odcinku wykonać jak najszybciej i jak najlepiej. Znając swoich ludzi i zalety kutra wiem, że nie przesadze planując do 400 ton ryb rocznie".

NASTĘPNE KUTRY I PLANY ULEPSZEŃ

Obok Świ 62 kołysze się prawie już wykończony następny tego typu Świ 63. Według zapewnień inż. Białego będzie on oddany do użytku już 30 bm. A potem następne z częstotliwością co 3—4 tygodnie. W miarę powiększania floty rybackiej „Barki", będzie stosować się nowe ulepszenia.

Już następne jednostki posiadać będą centralne ogrzewanie. Każdy kuter będzie posiadał biblioteczkę zamienną i radioobiornik.

* * *

Świ 62 wyrzuca z niskiego komina pierwsze kłeby spalin. Dumnie wznoszą się w górę strzeliste maszty. Rośnie polska flota rybacka, a z nią gwarancja pełnej realizacji Wielkiego Planu. (Ł)

„SYRIUSZ"

JAN PAPUGA

Wąskie i skośne szparki czarnych źrenic żarzą się swojsko, głos gardłowy, brzmiący z mazurska:

— Już tu jestem 30 lat, wszędzie trzeba pracować. Może bym pojechał, gdyby podróż była bezpłatna. — Wąskie źrenice mają przy tym przebłysk nieuchwytnej radości

Limbaj Chum myśli o dalekim swoim Charbinie, o nowej, jasnej drodze swojego narodu, gdzie więcej nie będzie biednych i gniotącego smutku. Jest sam, bez rodziny. I dlatego myśli o tym. Wychodzi z budki, czujnym okiem dozorcy przeprowadza przez bramę ciężarówkę. Odpowiada znajomym na uśmiechy, czuje się u siebie.

Na przystani „Dalmoru" jest dużo dziewcząt z Centrali Rybnej w niebieskich kombinezonach. Ruchy ich są pewne i śmiałe, buzie uśmiechają się kiedy spoglądają na dopiero co przybyłego z połowów „Syriusza". Przyjemna pora obiadowa. Rybacy wychodzą na wysokie nabrzeże, chwilę zatrzymują się i śpieszą szybko na ląd, by wykorzystać dwa wolne dni po 18-dniowym rejsie. Dłonie mają pozdzierane od lin i pocięte od ostrej łuski rybiej, takie same jak trzy miesiące temu widziałem na „Uranii". „Dalmor" jeszcze nie wyposażył ich w rękawice, ciężko się pracuje.

Potężny, jak wielka bryła, szyper Feliks Sznajder ma wesołą twarz.

— Ponad 70 ton, norma wykonana! — Mówi. I nic ponadto.

Zastępca jego i sternik, kaszub Józef Ścipiór, jest mniejszy, ale bardziej zwarty w sobie, jego dłoń nie twarde jak podeszew, ten nigdy nie uznawał rękawic.

— Łowiliśmy na Fladen Ground, statków tam ho, ho! Najwięcej Niemców, oni mają najlepsze trawlery na sezon śledziowy. Takich nam potrzeba najmniej 50 — mówi z szeroką miną — dużych, nowoczesnie urządzonych, z chłodniami. Daleko mamy do łowisk. Mówi jeszcze o potrzebie większej specjalizacji załóg. Na zawołanie szypra odchodzi. Spoglądają jeszcze raz na statek i pędzą na dworzec, by jechać do Gdyni i Pucka, do rodzin.

„Syriusz" jest najlepszym statkiem floty rybackiej. Nosi proporzec za sezon śledziowy ubiegłego roku. Pływa jeszcze na nim kilku ludzi z tamtego czasu. Wysoki, o żywej, refleksywnej twarzy, asystent szypra Rajski niedawno ukończył kurs szyprów. Wtedy pływał za starszego rybaka. Jako najlepszy z najlepszego zespołu dostał wtedy premię: ciepły ubiór rybacki. W całej flocie wtedy wszystkie wyższe stanowiska były obsługiwane przez Holendrów.

— Był dobry sezon — mówi Rajski — łowiliśmy aż do grudnia. Zrobiliśmy najwięcej rejsów. Szyper Pieter von Meji to dobry chłop. Zespół był zgrany, nie ma co, z naszymi Holendrami dobrze się pracowało.

— A na „Merkurym" to zastawiali tylkiem — wtrąca Witkowski, o włosach z rudawym odcieniem. Z dobrym podkładem tłuszczu podobny jest do rybaka z wysp Owczych.

— Różnie było. Niezastąpioność Holendrów to bujda. Nie ma już ich, a łowimy. W sezonie białej ryby złowiliśmy ponad plan. Nasi szyprowie się wprawiają. Zobaczymy teraz...

Starszy rybak Witkowski (jest ślusarzem, chciałby iść do maszyny, to go najwięcej bierze. W tej pracy „z zamiłowania" dałby z siebie najwięcej.

Starszy mechanik Pondo z postawy podobny jest do szypra. Kiedy mówi, spod ciemnych krzaczastych brwi zielone oczy iskrzą mu się wesoło:

— Teraz Fladen Ground w nocy, to pięknie iluminowane miasto, statki i statki. Cała północno-zachodnia Europa tam łowi i my. Najwięcej jest Niemców. Ten sezon jest późny, w pierwszym rejsie złowiliśmy 30 beczek. Teraz ryba idzie, nadrobimy zaległość. Pierwsze dwa dni nie było śledzia, poszliśmy na nord. Podsłuchaliśmy Niemców w radio, że łowią 350 koszy w trale (40 kg. kosz). To jest dobry trek. Na niektórych jednostkach Niemcy mają radary do wykrywania ławic i wtedy dają znać szyfrem swoim trawlerom. U nas tego nie ma. Nawet radio mamy kiepskie. Fala została ta sama co za Holendrów. Kiedy chcemy rozmawiać, to nam przeszkadzają i śmieją się. Podjeżdżamy do swoich statków, by się spytać z burty. — Twarz jego wyraża okropny grymas. — Powinniśmy mieć ustaloną falę, dla wszystkich naszych statków, tak jak mają Niemcy, Holendrzy i inni. W morzu — ciągnie dalej — spotkaliśmy „Jowisza", „Jupitera", „Orionowi" daliśmy oliwy. Został, by więcej złowić.

— A jak współzawodnictwo u was?

— Za białą rybę mamy drugie miejsce. Nie zniszczyliśmy żadnej sieci, mamy najwięcej oszczędności w materiale.

Skończył mówić i szybko pomknął na ląd. Cóż, 18 dni w morzu to wcale nie krótko.

Robotnicy z luku ciągną rybę w koszach. Śledź szkocki, pierwszy gatunek Kierownik Biura Portowego Budzisz jeździ windą.

— Brak jest ludzi — skarży się — gdyby było więcej, jeździlibyśmy na dwie, trzy windy. Szybko byśmy wyładowali, a tak całą noc — skończymy rano. Strasznie dłu go. Kiedy się otworzy luk, podnosi się w nim temperatura, ryba psuje się w pewnym procencie.

Wyładowanie staje. Budzisz natarczywie wpatruje się w robotników.

— Nie ma ludzi! — odpowiadają głosy. — „Oko" nam nie dostarczyło!

— Musimy robić, ilu nas jest. Ryba się psuje — przekonywuje Budzisz.

— Kiedy w hali Centrala Rybna nie ma ludzi — znów głosy — ci co są, nie mogą zdążyć sortować, odładzać i solić.

„Syriusz" jest bez załogi. Wszyscy poszli na ląd. Z „Kastorii", leżącej opodal, nadchodzi bosman Kurowski z kolegą. Chociaż średniego wzrostu, smukły, o delikatnej twarzy, jednak daje sobie radę w pracy z najtęższymi.

— A dlaczego nie poszedłeś na frachtowiec za praktykanta? — zapytuje go — tam czysto i lekko.

— Chcieli mnie do GAL-u. Nie. To nuda tak z portu do portu. Mam dyplom szypra I klasy.

— Będziesz prowadził „Kastora", albo „Kastorię"?

— Daj spokój z takimi grami. Nasza flota jest przestarzała. Z wyjątkiem „Syriusza" i „Oriona". Ale te dwa Anglicy sprzedali bo mają wadliwą budowę, kładą się na fali. „Syriusz" jak się raz położył to musieliśmy bunkier przerzucać by go wyprostować. Jest co prawda nowy, zbudowany w 48 roku, ale ma okropne pomieszczenia dla załogi. Ustęp jest przy kubryku, bez wentylacji. Można się udusić. Meldowaliśmy do BHP by wyrżnęli bulaj i ustawili klapę zwrotną, ale im się nie śpieszy, a nam bryzga po ścianach — w Anglii nie dba się o warunki pracy. „Kastor" w ogóle nie miał ubikacji. Na naszych stoczniach buduje się super trawlery. Cztery już są spuszczone na wodę, nowoczesne, z chłodniami, silne i szybkie, z dużą zdolnością ładowania, z urządzeniem do fabrykacji mączki rybnej z odpadków. — Kurowski chwilę się namyśla, po czym woła: — Acha, napisz, że żaden z rybaków „Dalmoru" nie był jeszcze na wczasach. Dlaczego nie zapisują?

— Jak to? Ja byłem w Szklarskiej Porębie 2 tygodnie za 4 tysiące złotych — śmieje się Ali.

— I kto jeszcze? — ciśnie go Kurowski.

— Ja tylko, jeden z całego „Dalmoru" — odpowiada wyniośle Ali, potężny, 100 kilowy, pogodny, opalony jak Mulaj.

Kurowski snuje projekty.

— Powinniśmy łowić tuńczyka. Mięso w cenie łososia. U nas łowimy czasem dla zabawy. Duże zyski. 4 ludzi na kutrze, sieci się nie drze bo nie ma. Sprzęt tańszy bez porównania: haczyki, karabin — harpun. W sezonie białej ryby te kutry mogłyby ciągnąć sieci, bo tuńczyk idzie z ciągiem śledzi, którymi się żywi. Trzebaby jeszcze taką flotę wyposażyć w „matkę", do odbierania ryby i zaopatrywania w paliwo. Inni to robią, my byśmy też mogli. To byłby dla kraju nowy, wspaniały gatunek ryby, wysokogatunkowej. Plan rybacki dotychczas wykonaliśmy ilościowo, a nie jakościowo

— Ty byś chciał odrazu strzelać wieloryby. A pamiętasz, jak w pierwszym dniu całodzienny połów kucharz wziął na patelnię, a starszy mechanik opędzlował.

— To u was tak było, na „Kastorii". O tym wie cała flota — prostuje Kurowski. — Co myślisz, od tego już krok do wielorybów. Prawie ta sama technika. Możnaby ludzi wyuczyć u Rosjan, a pod koniec sześcioletniego planu nasza stocznia wybuduje wielką „matkę" i wtedy na Antarktydę.

— Tak, wtedy nasz starszy mechanik byłby w kłopocie, nie zjadłby z patelni całodziennego połowu, bo to 30 wołów. — Ali poważnieje.

Jak marynarze z handlowej mają swoje marzenia o flocie wielkich, szybkich spalinowców do Chin, tak rybacy marzą o Antarktydzie.

JAN PAPUGA.

Prasa radziecka wiele miejsca poświęca 50 rocznicy śmierci znakomitego pejzażysty rosyjskiego, I. I. Lewitana (ur. 1861 — zm. 4. VIII. 1900). Pełne serdecznego umiłowania ojczystej przyrody pełne ciepła i realizmu pejzaże Lewitana, są bardzo popularne w ZSRR. Niektóre z nich, jak „Złota jesień", „Jezioro", „Marzec", „Letni wieczór" i inne w doskonale wykonanych reprodukcjach zdobią ściany wielu mieszkań ludzi pracy ZSRR.

* * *

Wielu kompozytorów moskiewskich pracuje nad nowymi dziełami, poświęconymi walce o pokój.

W. Muradelli ukończył w tych dniach „Pieśń bojowników pokoju" (do słów Charitonowa) i przystąpił do pracy nad „Marszem zwolenników pokoju" i utworem chóralnym „Za pokój".

B. Majzel napisał „Pieśń zwolenników pokoju".

„SZCZYT POKOJU" —

Liczna grupa alpinistów radzieckich przedsięwzięła w tych dniach poważną wyprawę górską dla uczczenia potężnego ruchu obrońców pokoju na całym świecie.

Alpiniści radzieccy ze znanym sportowcem — Włodzimierzem Rabkiem na czele — wspięli się na jeden ze szczytów pasma Tian - Szanu, który uchodził dotychczas za szczyt nie do zdobycia. Szczyt ten, położony w pobliżu osiedla Sufi Kurgan obwodu oszskiego (Kirgizka SRR), znajduje się na wysokości 4.905 m nad poziomem morza. Szczyt, któremu nadano nazwę „Szczytu Pokoju" został zdobyty. Na wierzchołku usypano kopiec z kamieni, w który wmurowano wazę z tekstem Apelu Sztokholmskiego oraz numer dziennika „Prawda", zawierający komunikat radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju o wynikach akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

GARAŻE DLA SAMOCHODÓW PRYWATNYCH PRZY KOPALNIACH

Z inicjatywy organizacji związków zawodowych przy kopalniach Zagłębia Karagandyńskiego rozpoczęto budowę garaży dla prywatnych samochodów. Budowa takich garaży stała się konieczna, ponieważ w ciągu ostatnich sześciu miesięcy ponad 500 górników Zagłębia Karagandyńskiego nabyło samochody na własny użytek. Ponad 4 tys. górników posiada własne motocykle.

Phenian, 31 lipca

W. Korniłow

Zbrodnie amerykańskich piratów

(List z Phenianu)

Niedawno jeszcze stał tu mały domek, otoczony cienistym ogrodem. Przychodzili tam często pisarze, poeci, malarze. Przy okrągłym stole, stojącym zwyczajem wschodnim na plecionych ze słomy matach prowadzono gorące dysputy, w trakcie których rodził się nowy numer pisma „Nowa Korea". Gospodarzem tego przytulnego domku był wysoki, ciemnooki człowiek, który uważnie słuchał wynurzeń gości i od czasu do czasu robił notatki w notesie.

Dzisiaj pochylamy ze czcią głowy nad czarnym okrągłym śladem na miejscu, gdzie kiedyś stał ów mały domek. Nigdy już nie ujrzymy wesołych, roześmianych oczu gospodarza tego domu O Wan-muka, uzdolnionego redaktora pisma „Nowa Korea". Nigdy nie uścisniemy jego mocnej dłoni. Amerykańska 1-tonowa bomba spadła na mały, cichy domek, zabijając O Wan-muka, jego żonę i troje dzieci. Opodal bomby amerykańskie zburzyły całą dzielnicę takich samych cichych, spokojnych domków na ulicy Janchari, gdzie mieszkali robotnicy i urzędnicy.

Amerykańscy bandyci powietrzni bombardują codziennie Phenian. W niedzielę 23 lipca miasto ukryte było za szarą zasłoną deszczu. I poprzez tę zasłonę od 10 rano do 3 po południu spadały na miasto amerykańskie bomby. Przez cały prawie dzień 30 amerykańskich „Latających Fortec" unosiło się nad Phenianem, zataczając szeroki krąg na wysokości trzech tysięcy metrów.

Spoglądamy w surowe twarze mieszkańców Phenianu, odkopujących pogrzebane pod ruinami dzieci, matki, starców. W oczach ich nie ma łez, lecz nieubłagana nienawiść do amerykańskich barbarzyńców, którzy wdarli się w granice spokojnego kraju i topią go we krwi.

Amerykańscy mordercy ponoszą na froncie porażkę za porażką. Szukając odwetu, mordują ludność cywilną.

W Phenianie nie było dotychczas schronów przeciwbombowych. Nie budowano ich dlatego, że pokojowy lud Korei północnej nie zamierzał prowadzić żadnej wojny. W ciągu ostatnich kilku tygodni mieszkańcy Phenianu budują schrony. Wszędzie gdzie można, wysadzają w powietrze skały, kopią podziemne przejścia.

Byliśmy dzisiaj w jednym z takich schronów. Twarze znajdujących się tam ludzi były skupione, lecz spokojne. Na rozłożonych na ziemi matach siedziały matki z dziećmi, starcy. Kilka dziewcząt z apteczkami polowymi, przewieszonymi przez ramię, krążyło po schronie. Ujrzeliśmy znajomą twarz An Son-si, tłumaczki, która towarzyszyła delegacji koreańskiej na konferencję kobiet Azji.

— Przed dwoma dniami ukończyłam kurs pierwszej pomocy sanitarnej — mówi nam An Son-si. Wiele dziewcząt koreańskich przechodzi teraz przeszkolenie sanitarne. Mamy przecież tylu rannych..

W schronie słychać głuchy huk wybuchów. Ciśnienie powietrza wywołuje nieznośny ból uszu. Mija godzina, jedna, druga... na progu staje młody oficer klaszcze w dłonie i prosi o ciszę. A potem mówi szybko, uroczystym tonem i zanim ucichły jego słowa, w schronie rozlegają się oklaski i okrzyki radości.

— Nasze działa zenitowe zestrzeliły „Latającą fortecę" tłumaczy nam student uniwersytetu im. Kim Ir-sena.

Dziś znowu tak, jak wczoraj i onegdaj, wyją nad miastem syreny alarmowe. Lecz dzisiaj samoloty pośpiesznie i tchórzliwie odlatują na bok, nabierają wysokości. Niebo jest bowiem czyste — niedobra to pogoda dla amerykańskich bandytów. Boją się ognia koreańskich zenitówek, które zestrzeliły już niejeden samolot nieprzyjacielski. Wola pogodę deszczową, mglistą. Dzisiaj z wysokości 4 — 5 tysięcy metrów zrzucają na bezbronne miasto na oślep całe tony metalu.

Potwory w amerykańskich mundurach bombardują nie tylko Phenian. Codziennie powtarzają naloty na Nampho, Czengdin, Wosan, Konan, Heczzu i inne bezbronne miasta. Wrzeszczą, że pomagają armii południowo - koreańskiej, południowo - koreańskiemu „rządowi", lecz bombardują zarówno północną, jak południową Koreę. Zburzyli uzdrowisko Onian, gdzie z tysiąca domów ocalało po nalotach mniej niż jedna trzecia. W rezultacie bombardowania na oślep w czasie deszczu, zburzono setki domów w mieście Dzoczwone.

Grasują nie tylko w powietrzu — na ziemi również. Nie mogą sprostać w walce armii wyzwoleńczej, uciekają, paląc po drodze domy, zabijając spokojną ludność. Spalili w ten sposób wsie Sodzent i Nekwan. W miastach południowej Korei — Phontek, Konczzu, Suwan, Asan — rozstrzelano na rozkaz dowództwa amerykańskiego ponad trzy tysiące patriotów, którzy nie chcieli uciekać wraz z Amerykanami.

Z kim walczą obecnie Amerykanie w Korei? Przeciwko komu skierowany jest ogień ich samolotów, tanków i pancerników? „Rząd" południowokoreański, który rozpętał wojnę domową i któremu z całą gorliwością pośpieszyli na pomoc Truman, Acheson i Trygve Lie, pasując tych zatwardziałych bandytów na „ofiary agresji z północy" — już nie istnieje. Posłowie „Ludowego zgromadzenia" Korei południowej piętnują w przemówieniach radiowych swego b. przywódcę i jego przyjaciół zza oceanu. Przestała już prawie istnieć również i armia południowo - koreańska, a wojska amerykańskie utrzymują się na małym skrawku ziemi koreańskiej, na terytorium niewiele większym, niż jedna z trzydziestu prowincji kraju.

Ogień swych dział kierują teraz amerykańscy barbarzyńcy na spokojne, bezbronne miasta i wsi północnej i południowej Korei.

Amerykanie walczą dziś w Korei przeciwko bezbronnym kobietom, starcom i dzieciom, którzy stali się ofiarami bezsensownych bombardowań, ofiarami rozwydrzenia żołnierzy i oficerów uciekającej armii amerykańskiej.

W. Korniłow
(„Prawda")

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO »KURIERA«

Niedziela 20 sierpnia 1950 r. Nr 32 (79)

Zygmunt Szymański

JUMBO

(Korespondencja własna API dla „Kuriera")

HAMBURG, w sierpniu.

Podróżnego, który po raz pierwszy przyjeżdża do Hamburga, uderza przede wszystkim niebywałe ożywienie i ruch panujący na ulicach. Sznury pięknych limuzyn i wozów ciężarowych, autobusy i tramwaje, gęste tłumy przechodniów, a wieczorem morze świateł, jaskrawych wystaw, migocących neonów i reklam świetlnych — wszystko to sprawia, że na pierwszy rzut oka trudno wprost uwierzyć, iż Hamburg jest jednym z najbardziej zniszczonych miast Niemiec.

Wystarczy jednak oddalić się nieco od śródmieścia i zapuścić się w wąskie uliczki starej części miasta, albo przejechać się na przedmieścia, aby zobaczyć, że za blichtrem fasady wielkomiejskiej kryje się nędza, nie często spotykana nawet w skolonizowanych przez amerykański imperializm Niemczech Zachodnich.

POZŁACANA NĘDZA

Śródmieście Hamburga od budowuje się szybko. Właśnie w tym samym dniu, w którym przyjechałem do tego „wolnego i hanzeatyckiego miasta" nad ujściem Łaby, wykończono nowy budynek. Otrzymał on nawet imię. Zowie się — „Domem Ameryki". Oświetlony licznymi reflektorami, widoczny jest już z daleka. Fronton „Domu Ameryki" zdobią liczne gabloty, zapełnione zdjęciami obnażonych div filmowych, najnowszych modeli latających superfortec oraz czołowych amerykańskich podżegaczy wojennych.

Nie trudno zgadnąć, iż dom ten spełnić ma propagandową rolę i przekonać Hamburczyków, że powinni swą przyszłość związać z ojczyzną dolara. Aby zapewnić sobie całkowity sukces, władze amerykańskie postawiły naprzeciwko swego nowego ośrodka propagandowego wielki cyrkowy namiot, w którym mieści się wędrowna wystawa, obrazująca wspaniałości planu Marshalla. Na próżno oczywiście szukalibyśmy tam wiadomości o wyprzedaży niemieckiego przemysłu, o rosnących zarobkach amerykańskich monopolistów i ich sprzymierzeńców, o pogłębiającej się nędzy mas pracujących. Natomiast można tam zobaczyć liczne wykresy, wskazujące na wzrost produkcji stali (żaden dopisek nie objaśnia naturalnie widza, że przeznaczona jest ona na cele zbrojeniowe), zdjęcia uśmiechniętych „wodzów" Trizonii — Heussa i Adenauera (ich zadowolone miny nie dziwią, oczywiście, nikogo) lub piękne plakaty, głoszące, że „plan Marshalla daje pracę".

„Uwaga! Ostre strzelanie!". Coraz częściej na terytorium Zachodnich Niemiec można spotkać tablice z takim ostrzeżeniem: pola niemieckie są tratowane przez amerykańskie działa pancerne. Ludność okoliczna z oburzeniem i gniewem obserwuje manewry zachodnich podżegaczy i tym chętniej i gościnniej przyjmuje wysłanników Niemieckiego Komitetu Pokoju, którzy zbierają podpisy pod Apelem Sztokholmskim. Ludność Niemiec Zachodnich nie chce stać się poligonem wojennym zachodniego imperializmu. Foto API.

BEZ SZMINKI

Dosłownie o kilka kroków od cyrkowej budy z „planem Marshalla" rozciągają się planty, na których co noc śpią pokotem setki bezdomnych; widocznie jakimś „trafem" ominęły ich dobrodziejstwa marshallowskie. Na trawnikach, wśród klombów — a gdy pogoda nie dopisuje — w starych bunkrach lub w stojących na bocznicy wagonach kolejowych, gnieżdżą się wydziedziczeni i pozbawieni wszelkiej pomocy obywatele „wolnego i hanzeatyckiego miasta" Hamburga.

Trudno wprost opisać nędzę, w jakiej ludzie ci żyją. Bez pracy, bez dachu nad głową, bez żadnej nadziei na przyszłość.

Hamburg liczy dziś około 100.000 bezrobotnych, z których większość pozbawiona jest wszelkiej pomocy. Można z czystym sumieniem stwierdzić, że reakcja niemiecka utrzymuje ten stan świadomie i celowo. Bezrobotni stanowią nie tylko „rezerwową X armię", która pozwala terroryzować pracujących robotników i obcinać i tak już głodowe płace. Są oni także — tak przynajmniej wydawało się do niedawna — wybornym materiałem na mięso armatnie. Piszę „do niedawna", gdyż ku wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu organizatorów faszyzacji życia niemieckiego i głosicieli nowej wojny — okazało się, że nawet i ci wydziedziczeni i opuszczeni ludzie nie myślą godzić się na przypisaną im rolę.

Na zdjęciu widzimy dwóch bezdomnych mieszkańców Hamburga, którzy urządzili sobie „sypialnię" w stojącym na bocznym torze wagonie kolejowym. Inni mieszkają w starych bunkrach wojennych, a najmniej szczęśliwi kryją się w mrokach parku miejskiego przed obławami policji niemiecko-zachodniej. Foto API.

NAWRÓCONY GRZESZNIK

W pierwszych dniach sierpnia przybyła do Hamburga grupa dzieci, które spędziły letnie wakacje w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na dworcu powitało ich kilkudziesięciu członków Wolnej Młodzieży Niemieckiej. Władze Hamburga (burmistrzem miasta jest socjaldemokrata Brauer) nie ominęły tej okazji, aby spowodować prowokacyjne zajścia. Na młodych FDJ-lerów nasłano bandę młodych włóczęgów. Doszło do bitwy. Kilku młodych chłopców zostało rannych.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Stanisław Piętak

Hymn o Pokoju

By chłop Polak, Chińczyk czy Murzyn jadł spokojnie posiłek i patrząc w wiosenny zmierzch, miał czas na pieśń, na gawędę, na żarty...

By robotnik unosząc kilof, z zastygłym sercem nie wyczekiwał ryku syren, nie biegł mając przez ulice znowu, nie wyciągał spod dymiących gruzów twarzy ukochanej matki lub żony..

By twórca, który dokonał dzieła nie bał się paść bez trwogi na łąkę, mógł sycić światłem powietrza, uroda ziemi powstająca w czujnych oczach znowu myśl...

By matka nie jęczała przez sen, nie walczyła z dymem, nie łykała zamiast wody bryłek kurzu i krwi u spalonych rodzinnych bram...

By dziecko szukało kwiatów i wiernych zwierząt w śnie, a nie matki z odciętą nogą leżącej pod zwaloną kolumną domu...

By ludzie nie wstydzili się swoich myśli, swoich niedoszłych czynów, jak niegdyś w Buchenwaldzie, w Oświęcimiu.

By wzdęte tułowia młodych żołnierzy nie pokrywały jak kupki gnoju rdzawych pól Europy i Azji..

Przysięgam: będę walczył o pokój, będę walczył o pokój!

Niech ten mój głos przeklęństwo dla wrogów i ruch fal wiatru utrwali!

RYSZARD BRUDZYŃSKI

Pytanie do P. T. Czynników

Chciałbym zapytać P. T. Czynniki
Czy się w ogonach powinno stać?
Czy tolerować można wybryki,
Gdy ktoś się z boku zaczyna pchać?

Najpierw spogląda, która godzina
I z ust wydaje przeciągły gwizd,
Bo właśnie strasznie ważna przyczyna
Bo gdzieś telegram, telefon, list.

Ma hemoroidy albo ma wilka,
Więc gość nie może w ogonku stać,
On bardzo krótko, to tylko chwilka,
A on nie może się w tłumie pchać.

Albo mu dziecko samotne baczy,
Albo mu pociąg ucieka już,
Albo zapomniał drobniutkiej rzeczy,
Albo mu szkodzi zaduch i kurz.

Bardzo się śpieszy, bardzo przeprasza,
Bardzo mu przykro, bardzo się pcha,
Tuż przed odjazdem zwykle się zgłasza
I każdy z was go zapewne zna.

Chciałbym zapytać P. T. Czynniki,
Czy się nie spotkam z potokiem skarg,
Kiedy mnie dotkną takie wybryki
I gdy faceta złapię za kark.

I gdy go ciszę i gdy go wokół
Wszem obstarczuję od góry w dół
I czy milicjant spisze protokół,
Kiedy faceta trzepnę. By czuł!

HORACY SAFRIN

Fraszki polityczne

TAKTYKA Mr. DOLLARA

Szpiedzy, dywersanci, spece.
Oszczerstw słow.
Super-bomby i fortece.
Super-bluf...

DULLES *) — INICJATOREM AGRESJI NA KOREI

Słysząc to duch Hitlera wykrzyknął w zapale:
„Brawo, bis, mister Dulles — Dulles ueber Alles!"

*) czyt. Dalles.

G. Ryklin

Przekład R. Lasotowej

JEGOR KUŹMICZ

O Jegorze Kuźmiczu opowiemy na samym końcu, choć zajmuje on w opowiadaniu poczesne miejsce. A teraz pomówimy o Ignacym Siemionyczu.

Dubkin, Ignacy Siemionycz, łaskawie powiedział mi przez telefon:

— Dziś nie mogę w żaden sposób... Jutro mam komisję... Potem zebranie... Wieczorem będę u ministra... A więc umówmy się tak... już na mur... jutro, o dwunastej zero-zero... Tak! Tymczasem!...

Szczególnie mocno wstrząsnęły mną owe zero-zero. Zdecydowanie i stanowczo. Zupełnie jak nie w cichej centrali mleczarsko-mięsnej, lecz w surowym sztabie wojskowym.

Nazajutrz, trzy na dwunastą, siedziałem już w gabinecie przyjęć szanownego Siemionycza. I oto już dwunasta zero-zero. I oto już trzynasta zero-zero. A Dubkina jak nie ma, tak nie ma, zero-zero.

Przy stoliku siedzi sekre...

Stop! — powiadam sobie — Sekretarki już tysiąckroć były opisywane i opiewane. Nie będę się powtarzać. Nie będę na nią wogóle zwracać uwagi". Tymbardziej, że i ona ani razu nie popatrzyła na mnie. A ja męczę się tu już półtorej godziny. Ona jest zajęta, czyta książkę.

Książka leży w wysuniętej szufladce biurka. Jak tylko wchodzi ktoś z kierownictwa, — szuflada zostaje w mgnieniu oka zatrzaśnięta.

Zaciekawiła mnie. Nie dziewczyna, lecz książka.

— Co pani czyta? — spytałem.

— Nic ciekawego. Jakieś stare romansidło. „Urwisko" Gonczarowa.

Potem ze zdziwieniem spojrzała na mnie i spytała:

— Na kogo obywatel czeka?

— Na Ignacego Siemionycza. Miałem już zaszczyt zameldować pani o tym.

— Dziwny człowiek!

— Kto, Ignacy Siemionycz?

— Nie, pan. Jaki dziś dzień?

— Dziś — środa.

— No widzi pan.

— Absolutnie nic nie widzę.

— A w środy Ignacego Siemionycza nigdy nie ma w biurze.

— Ależ on się umówił ze mną... zero-zero.

— Nieważne. Pan jest dziś siódmym, z którym na dziś się umówił.

— Dlaczego mi pani wcześniej o tym nie powiedziała.

Odpowiedzi nie otrzymałem. Mając do wyboru Gonczarowa i mnie, wybrała pisarza i zagłębiła się w lekturze.

A więc, szanowny Dubkin, Ignacy Siemionycz, wykiwał mnie. Byłem zmartwiony, lecz nie dziwiłem się.

Oddawna wiedziałem, że Dubkin należy do tych ludzi, których nic nie kosztuje obiecać, przyrzec, dać słowo. Łatwo dawał słowo i jeszcze łatwiej puszczał je na wiatr. Dubkin wam powie:

— Ale nie martwcie się serdeńko, ja jutro sam do was zadzwonię.

Lecz bądźcie pewni, serdeńko, że nie zadzwoni, ani jutro, ani pojutrze.

Dubkin powie wam:

— Nie denerwujcie się złotko. Dziś załatwimy waszą sprawę.

Znów kłamstwo. On palcem nie stuknie złotko, żeby załatwić sprawę.

Niejednokrotnie krytykowano go w gazetach na zebraniach. Przyznawał się do winy, obiecywał poprawę, dawał słowo... I odrazu o nim zapominał.

I oto zacząłem polowanie na Dubkina. Sprawa — drobiazg. Chodzi o jego podpis na zaświadczeniu. Dzwonię do niego. „Dopiero co wyszedł." Po godzinie: „Nie ma go już." „Teraz ma posiedzenie." „Teraz komisją." „Teraz opracowuje swoją przemówienie."

W końcu jednak złapałem go. I tu właśnie wielką przysługę oddał mi Jegor Kuźmicz.

Dubkin wyskoczył z gabinetu, a ja go zatrzymałem. Zaczął się opędzać:

— Teraz, serce, w żaden sposób nie mogę. Zajęty jestem, zajęty. Jutro, jutro. O dwunastej zero-zero.

Ale nie ustąpiłem.

— A Jegor Kuźmicz, — powiedziałem bardzo spokojnie, — Jegor Kuźmicz powiedział, że dziś pan podpisze napewno.

— Zajęty, zajęty jestem...

— Ale Jegor Kuźmicz mnie zapewnił...

— Jutro... Kto? Kto powiedział?

— Ale Jegor Kuźmicz! To człowiek stanowczy.

— A cóż on takiego powiedział?

I ujrzałem na twarzy Dubkina dużą, okrągłą pieczęć cierpienia. Dubkin z wysiłkiem myślał: „Kto to jest ten Jegor Kuźmicz z takim stanowczym charakterem?"

Nie dając mu się opamiętać, wypaliłem:

— I jeszcze Jegor Kuźmicz powiedział, żebym spowrotem, wstąpił do niego i powiedział mu, na czym skończyło się to łażenie za panem.

Dubkin porywczo chwycił papier z moich rąk:

— Co tu takiego? O co chodzi? Boże mój, takie głupstwo! Czegoście mi, gołąbku wcześnie o tym nie powiedzieli?

Schwycił czerwony ołówek i położył swój podpis.

Podziękowałem, wziąłem cenny papierek i ruszyłem do drzwi. Dogonił mnie zdenerwowany głos Ignacego Siemionycza:

— Niechże pan poczeka! A gdzie teraz pracuje Jegor Kuźmicz: w ministerstwie czy też w...

— On pracuje tu, u was. Na parterze. Ma taką elegancką, rozłożystą brodę i ubrany jest z szykiem, — ma galony i błyszczące guziki. To portier, Jegor Kuźmicz...

Dubkin szeroko otworzył usta — widocznie chciał mi podziękować za informację, ale nie mógł: — tchu mu zabrakło.

Węgorz płynie na gody

Sierpień to okres ciekawej pracy naszych rybaków. Nad Zalewem Szczecińskim i na licznych wodach w okolicy przeprowadza się połowy węgorzy, najcenniejszej ryby tego rejonu. Od sierpnia już węgorze wędrują ku morzu; trzeba przeto przygotować cały sprzęt, by przeprowadzić jak najbardziej pomyślne połowy tej cennej ryby.

— Węgorze płyną na gody, — węgorz idzie — to wołanie, które elektryzuje wszystkich rybaków nad naszym Bałtykiem, zwłaszcza tych, którzy odbywają połowy w rejonie Zalewu Szczecińskiego. Pamiętać bowiem należy, że tutejsi rybacy łowią dużo węgorzy, i że stanowi on w znacznej mierze podstawę ich dochodowości.

I dlatego późnym latem i jesienią — szczególnie od sierpnia do października — tak wielką wagę przykłada się do właściwego przygotowania połowów węgorza.

Ciekawa to ryba — węgorz. Do niedawna jeszcze życie węgorzy było bardzo mało znane, a nawet młode węgorki uważano za zupełnie inny gatunek ryb. Dopiero badania ostatnich kilkudziesięciu lat wyjaśniły liczne kwestie. W badaniach tych brali udział również polscy zoologowie, a jeden z nich, Syrski włożył szczególnie wielki wkład w to olbrzymie dzieło.

Węgorz — ciekawa to ryba. Wszyscy wiemy, że żyje on nie tylko w morzu, ale również i w wodach słodkich. Właściwie żyje i wzrasta w wodach słodkich, a tylko początkowy i końcowy okres swego życia spędza w morzu.

Jest to ryba wędrowna, żywiąca się raczej mięsem (chociaż są gatunki nie gardzące roślinami), a więc drapieżna. Wszyscy wiedzą o tym, że węgorz nie gardzi padliną. Tarło swe odbywa on w odległych słonych wodach koło morza Sargassowego i to na wielkich głębinach. Z tej przyczyny musi odbywać długie wędrówki i to dwa razy w życiu; pierwszy raz młody węgorek płynie ku Europie przez okres ok. 2 lat, by dostać się do wód słodkich, a drugi raz z naszych jezior i rzek płynie do dalekiego ciepłego morza na tarło.

Maleńki węgorek nie jest podobny do znanego nam węgorza. Jest to niewielka rybka, prawie że zupełnie przezroczysta; gdzieś koło trzeciego roku zbliża się on do naszych wybrzeży i tutaj gromady węgorków dzielą się na dwie partie; samce i samice. Samce pozostają w wodach przybrzeżnych Bałtyku, na zalewach, przy ujściach rzek, nie zapuszczają się w głąb lądu. Inaczej przedstawia się sprawa z samicami; dążą one rzekami daleko w głąb lądu, do jezior, stawów — niejednokrotnie nawet takich, które nie posiadają pośredniego połączenia z morzem; węgorzyce potrafią przebyć nawet pewne odcinki po lądzie, by dostać się do — zdawało by się — odgrodzonych wód.

W wodzie słodkiej węgorz dorasta, szybko się powiększa dochodząc czasem, a nawet przekraczając metr długości. Tam, w słodkich wodach, spędza główny okres swego życia, by wreszcie koło siódmego roku podążyć na gody, na morze Sargassowe.

Jesienią dążą węgorze masowo ku morzu, na tarło i ten okres wykorzystują rybacy u ujść rzek, do masowych połowów.

Węgorze prowadzą nocny żywot. Dzień ryba spędza w mule na dnie rzeki i odpoczywa, jedynie jej głowa wychyla się ponad dno. Budzi się wieczorem i rozpoczyna zbójeckie napady.

Najlepsze wyniki dają połowy w ciemne, bezksiężycowe, burzliwe noce. Taką noc węgorz lubi, w takie nocę odbywa swoje wędrówki.

Wiedzą o tym także rybacy i dlatego na noce bezksiężycowe i chmurne specjalnie czekają, by tym pomyślniejsze przeprowadzić połowy. A ponieważ ryby idą zawsze brzegiem rzek i zalewów przeto stawianie żaków i sznurków z hakami jest dość ułatwione.

Najczęściej łowi się węgorze żakami, stawianymi w dużych ilościach wzdłuż brzegu Dziwny, Świny i w przejściach pomiędzy jeziorem Dąbskim i rzeką Odrą. Połowy żakami to bardzo stary system, ale zawsze wydajny. Doświadczeni rybacy twierdzą, iż właśnie żakami najlepiej łowi się węgorze. Żaki, zwane też więcierzami, mają kształt stożków; sieć napięta jest na drewniane kręgi zmniejszające się w kierunku końca sieci. O ile pierwsza obręcz ma około 1.5 m. średnicy, to ostatnia zaledwie 0.5 m. Na zewnątrz sieci przy otworze wejściowym są dwa skrzydła o długości do kilkudziesięciu metrów; skrzydła znajdujące się od brzegu rzeki ustawia się pionowo do linii brzegowej. Z zasady w jednym rzędzie od brzegu w głąb zalewu, czy też rzeki ustawia się kilka żaków.

We wnętrzu żaka mieszczą się dwa worki sietne; ryba przeto może spokojnie wejść, ale wyjście jest dla niej zamknięte.

Takie to żaki stawiał Zenek łącznie z kolegami rybakami na brzegu Zalewu Kamieńskiego. Pracowali już od rychłego rana. Dzień był piękny, ale wieczorem po upalnym dniu z zasady bywa burza. Nic przeto dziwnego, że patrząc na zbierające się na niebie chmury, wyrażali głośno swe zadowolenie. Burza zmąci wody Zalewu, wypędzi ryby z dołów, zarośli i jam podwodnych. Jutro będzie co wybierać z żaków. Połów da dobre wyniki.

Czesław Piskorski

Jedyne w świecie

100.000 eksponatów w Muzeum Darwina w Moskwie

W Moskwie istnieje Muzeum Darwina, które obejmuje ponad 100.000 eksponatów. Bogate zbiory Muzeum, jednego z najzasobniejszych muzeów przyrodniczych świata, nie mieszczą się już w obecnym gmachu, zbudowanym w r. 1905. Przewiduje się budowę nowego gmachu o 40 dużych salach.

Niektóre eksponaty muzeum są unikatami np. jedyne na świecie zbiory zwierząt, myśliwskich, domowych, zwierząt tropikalnych, małp człekokształtnych, ptaków rajskich. Muzeum posiada najlepiej w Europie wypchane słonie, bizony, tygrysy, lwy, wilki, niedźwiedzie.

Muzeum Darwina współpracuje ściśle z Zarządem Przemysłu Futrzarskiego: organizuje wykłady i konferencje dla pracowników Przemysłu Futrzarskiego, oraz pomaga Zarządowi Przemysłu w urządzaniu wystaw futrzarskich. Zarząd ze swej strony poleca swoim pracownikom wybierać dla Muzeum cenniejsze okazy. Jest to jeden z przykładów tego zespolenia nauki z życiem i produkcją, które cechuje naukę radziecką. Dzięki takiemu powiązaniu placówki naukowej z odnośną gałęzią przemysłu Muzeum Darwina może prowadzić badania naukowe w skali niespotykanej w nauce burżuazyjnej. Tak np. kolekcję szczególnie ubarwionych okazów niedźwiedzia białego uzyskano po przejrzeniu przeszło 8000 skór niedźwiedzich a cenny zbiór 200 lisów stanowi wynik przeglądu setek tysięcy okazów. Gromadzenie podobnych zbiorów możliwe jest tylko w warunkach, jakie stworzył Związek Radziecki, a wartość zbiorów jest dla nauki całego świata wprost bezcenna.

Zadaniem Muzeum jest opracowanie i propagowanie teorii ewolucji jako przyrodniczo-naukowej podstawy światopoglądu materialistycznego. Eksponaty są tu rozstawione według nowoczesnej zasady radzieckiego muzealnictwa. Zasada ta zmierza do tego, ażeby przez skojarzenie nauki ze sztuką eksponat działał na każdego widza, niezależnie od tego, czy będzie nim uczeń, robotnik fabryczny, czy uczony. Ta nowoczesna metoda pokazu—powiązanie nauki i sztuki pod postacią dzieł malarskich i rzeźby jako ilustracji do tematów z zakresu nauki darwinizmu, stanowi główną osobliwość Muzeum.

Wykorzystanie elementów sztuki jako formy pokazu naukowego podyktowane jest chęcią pokazania nie tyle rzeczy, obiektów, ile dynamiki życia zwierząt i dziejów żywej przyrody. Muzeum pragnie pokazać zwiedzającym nie tylko okazy zwierząt, ale procesy i prawa przyrody, historię nauki, charakterystyczne obrazy z życia poszczególnych zwierząt, co w warunkach muzealnych możliwe jest jedynie przy pomocy ilustracji malarskiej lub rzeźbiarskiej. Cenne zbiory obrazów i rzeźb objaśniają różne działy biologii zwierząt i zagadnienia wiedzy przyrodniczej w świetle teorii ewolucji Darwina.

Obrazy i rzeźby wykonane są przez utalentowanych artystów i ze względu na swoją dużą wartość artystyczną przykuwają one uwagę zwiedzających.

Kilka sal Muzeum przeznaczonych jest dla młodzieży szkolnej, istnieje osobna sala dla niewidomych. Niewidomi dotykają eksponatów rękami i w ten sposób zdobywają wyobrażnie o kształtach.

W Muzeum szeroko rozbudowany jest dział psychologii zwierząt, który obejmuje ewolucję zachowania się zwierząt, ich dzieciństwo, nawyki. Doskonała jest kolekcja małp człekokształtnych.

Podobnych zbiorów nie posiada żadne muzeum świata.

(ab)

Dla takiego Holloway'a

Plaża gdzieś w Kalifornii... Morze pachnie brylantyną z firmy Roy and Uppertoth i olejkiem Rose. Z kawiarni obok płyną dźwięki muzyki z płyt nagranych bezszmerowym systemem Columbia. Na tarasie już od kilku godzin nudzi się w oczekiwaniu na wielkie wydarzenia dyrektor Bank of Mill — Olivier Circumstand. W tej chwili jednak zza butelki Coca-cola stojącej przed mr. Circumstand ukazała się twarz.

— Hallo, Al! Jak się masz stara świnio?

— Mam się, a ty?

— Niczego. Słuchaj, no Al, czy Bank of Mill niesfinansowałby pewnej imprezy?

— Jeśli pewna... Ale o co chodzi?

— Chodzi o kampanię wyborczą.

— Kogo znów windujecie?

— Windujemy Holloway'a.

— Co! Tego łamignata i opryszka?

— Właśnie tego...

— No, to trochę pomyliłeś się z adresem. Wiesz, że brzydzę się korupcją. Holloway, za nim przyjechał do Mill, posłał podobno kilku chłopców na tamten świat, potem uwolnił jakiś bank od lokat, a wreszcie pewną biedną dziewczynę wpakował do więzienia.

— Ach, Al, widzę, że niczego się jeszcze nie nauczyłeś. Czy ty nie rozumiesz, że ci chłopcy to byli Murzyni?

— A, to zmienia postać rzeczy. A ten bank?

— No, cóż bank? Z banku zginęły głównie ofiary dla rodzin strajkujących górników z West Copper...

— Zaczynam już trochę rozumieć Hollyway'a, ale powiedz mi jeszcze, jak to było z tą dziewczyną?

— To ty nie wiesz? Była członkiem partii komunistycznej, Holloway spełnił tylko dobry uczynek i oddał ją w ręce naszych chłopców z Komisji do badania działalności antyamerykańskiej.

— Rzeczywiście? A ja myślałem, że to ostatni łobuz ten Holloway. No, dla takiego człowieka Bank of Mill jest do dyspozycji...

F. B.

Rys. Kazimierz Grus.

Mały Kazio pisze...

Konkurs publicystyczny MTP dał niespodziewanie dobre wyniki

Rozpisany w okresie kampanii targowej w marcu br. przez Międzynarodowe Targi Poznańskie przy współudziale Klubu Dziennikarzy Gospodarczych Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P. konkurs publicystyczny na najlepszy artykuł, sprawozdanie, reportaż, wywiad, felieton, utwór literacki przyniósł nieoczekiwanie dobre wyniki.

O dużym zainteresowaniu konkursem M.T.P. świadczy fakt, że 55 autorów zgłosiło w 37 dziennikach i czasopismach oraz Polskim Radio 101 prac zgłoszonych na konkurs.

Ponieważ ocena tak wielkiej ilości nadesłanych prac przez wieloosobowy Sąd Konkursowy XXIII M.T.P. wymaga dużo czasu, termin ogłoszenia wyników konkursu pierwotnie przewidziany na 22 lipca musiał być z konieczności przesunięty. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi najpóźniej w ciągu miesiąca października br. na specjalnym uroczystym posiedzeniu w Warszawie, poświęconym problematyce targowej. Na tym posiedzeniu odbędzie się wręczenie dyplomów i nagród laureatom konkursu XXIII Międzynarodowych Targów Poznańskich. Dokładna data tego posiedzenia ogłoszona zostanie w radio i prasie.

Z przysłów mongolskich

...Na szczycie pychy nie utrzyma się źródło mądrości.

...Człowiek z przyjaciółmi — jak kwitnący step. Człowiek bez przyjaciół — jak pusta garść.

...Dobrego nauczyć się trudno, odwrócić się od niego łatwo.

...Sto worków zawiążesz, stu ust nie zmusisz do milczenia.

...W długiej szacie zaplączesz się, długim językiem udławisz się.

...Zrobiłeś — nie bój się, boisz się. — nie rób.

(tłum. J. G.)

JUMBO

(Dokończenie ze strony 4 - tej)

Na zdjęciu uchwycony moment, gdy niemiecki bojownik pokoju został napadnięty przez bandę chuliganów hitlerowskich podczas zbierania podpisów pod Sztokholmskim Apelem Pokoju. Policja zachodnio-niemiecka zamiast wziąć go w opiekę, zaaresztowała... napadniętego! Takie dokumenty, jak powyższy, stanowią akt oskarżenia wobec imperialistycznej polityki rządów zachodnich.
Foto API.

Nazajutrz prawie cała banda zjawiła się przed reakcją komunistycznego dziennika hamburskiego, wznosząc prowokacyjne okrzyki i śpiewając hitlerowskie piosenki. Ku własnemu zdziwieniu zostali oni jednak uprzejmie zaproszeni na dyskusję do lokalu FDJ. Pomimo początkowej nieufności — większość weszła do środka. Skutek był taki, że spora grupa bezdomnych członków bandy podpisała Sztokholmski Apel Pokoju, a wielu wyraziło gotowość przystąpienia do FDJ. Znalazł się wśród nich wódz włóczęgów, znany w Hamburgu pod imieniem czy przezwiskiem „Jumbo".

Rozmawiałem z Jumbo w kilka dni później. Jest on urodzonym hamburczykiem. Ma dziś 24 lata. Po wojnie nie pracował jeszcze. Napadał na członków FDJ, bo płaciła mu za to policja. „Widzę teraz— mówił Jumbo, — że zrobiłem głupstwo. Od Brauera i jego kliki nie doczekałem się dotychczas niczego. Tymczasem ci, na których wraz z moimi „chłopcami" napadałem dotychczas, obeszli się ze mną po ludzku, wytłumaczyli mi wiele rzeczy i pokazali, że można żyć przyzwoiciej, niż żyłem dotychczas.— Mogę Panu dodatkowo powiedzieć, że broni nie wezmę do ręki za nic. Nie będę się bił za Tommy i Ami *)".

Wieczór spędzony z Jumbo, który oprowadzał nas po nieprawdopodobnie nędznych legowiskach bezdomnych, po śmierdzących bunkrach, gdzie śpią jego koledzy (jeżeli ich nie przepędzi policja) — był dla mnie wstrząsającym przeżyciem.

Po „światłach wielkiego miasta" zobaczyłem takie jego niewiarygodne ponure mroki. Pojąłem również, jak głęboko mylą się ci, którzy w Niemczech Zachodnich do strzegają tylko siły reakcji, nie doceniając potężnej, magnetycznej siły, jaką jest obóz postępu i pokoju, zwycięsko reprezentowany przez NRD.

Zygmunt Szymański

*) Tommy — Anglicy, Ami — Amerykanie. Tak w Niemczech nazywa się anglosaskich okupantów.

„Raz na tydzień"

Konkurs „Kuriera"

Poprzedni nasz konkurs dał już dużo więcej prawidłowych odpowiedzi niż pierwszy. Większość czytelników wie, że jezioro Płonno znajduje się w powiecie pyrzyckim, a jezioro Gardna w powiecie słupskim.

Drogą losowania, książki otrzymają następujący czytelnicy:

Bogusław Brzozowski, Ustronie Morskie, **Ryszard Stachowski** — Koszalin, **Jerzy Grudziński** — Goleniów, **Kazimierz Biernatowski** — Złotów, **Jan Śliwiński** — Szczecin, **Stanisław Wenerski** — Bydgoszcz, **Kazimierz Byrski** — Szczecin, **Barbara Surowiecka** — Szczecin, (rozwiązanie szarad rzeczywiście należało wysłać do Łodzi), **Zygmunt Kopeczek** — Szczecin. Książki wysyłamy pocztą.

TYLKO DLA WCZASOWICZÓW

Dzisiejszy nasz konkurs nosi nazwę **„Wysyłamy depeszę do rodziny"**. Konkurs polega na tym, żeby w 20 słowach opisać życie w swoim domu wczasowym, tak, jakbyśmy wysyłali depeszę. Konkurs wygra ten Czytelnik, który w tak krótkim tekście najdowcipniej i najlepiej opisze swe „wczasowe przygody". Czekamy więc na listy, które należy nadsyłać na adres Redakcji jak zwykle, do piątku.

Ze świata kobiet

Zmiany w szafie

Jaskółki jeszcze nie odlatują, ale stada wron krążą już nad zaoranymi polami. Jest to pierwszy sygnał zbliżającej się jesieni złotej, bogatej jesieni. W związku z tym zainteresowania kobiet skupiają się wokół spraw odzieżowych. Jedwabie powrócą do szaf, jak ptaki do ciepłych krajów, a „stado" wełnianych sukien pójdzie do przeglądu technicznego i ewentualnego „remontu" Jeżeli coś się nie da zremontować, to brak należy uzupełnić nową szatą.

Suknia z granatowej wełny z reglanowymi rękawami z przodu, a krojonymi wraz z karczkiem z tyłu, ozdobiona trapezowym dekoltym i białą kamizelką — będzie ładną nowością. Dwie grupy niezaprasowanych fald z przodu i jedna z tyłu — nie poszerzą sukni tak bardzo, by nie mogła zmieścić się w szafie.

Śladem naszych artykułów

WYKŁADOWCY NIE OTRZYMALI JESZCZE WYNAGRODZENIA

W połowie czerwca br. na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę niewypłacenia szczecineckim nauczycielom przez dowództwo jednostki wojskowej ze Szczecinka należności za przeprowadzone w jesieni 1949 r. dokształcanie podoficerów. Mimo wielu starań, słuszne roszczenia nauczycieli zbywane były obietnicami.

Na skutek naszej notatki przy końcu czerwca przekazano dyrekcji gimnazjum 60 tys. zł, jednak pozostaje jeszcze do uregulowania suma 59 tys. zł. I znów wielokrotnie interweniowano, dowództwo obiecuje, a nauczyciele nie mogą się doczekać reszty należnego wynagrodzenia. Oczekujemy szybkiego i ostatecznego załatwienia sprawy.

MIJA LATO, A PIASKU NIE MA

Dwukrotnie w ub. roku i kilkakrotnie w bież roku pisaliśmy o konieczności zapełnienia piaskiem piaskownicy, znajdującej się w szczecineckim parku nad jeziorem. Nasze apele pozostały niestety bez załatwienia. Licznie gromadzące się przy piaskownicy dzieci zmuszone są bawić się, jak w ubiegłym roku, resztkami piasku ,a raczej mułu, zwiezionego przed kilku laty. Miejska Rada Narodowa zupełnie nie pamięta o dzieciach swego miasta. (mr)

O ruchomy bufet na dworcu *w Szczecinku*

Szczecinecki dworzec kolejowy jest ważnym, pięciokierunkowym węzłem komunikacyjnym. Przewija się przez niego codziennie tysiące podróżnych, bardzo często spragnionych i głodnych. Niestety, w Szczecinku spotyka ich zawód, ponieważ na peronach dworcowych nie znajdują bufetu ruchomego i nie mogą zaopatrzyć się w napoje czy kanapki. Dlatego często widzi się podróżnych biegnących szybko z pociągu do bufetu w budynku dworcowym i nieraz wracających na pusty peron; bo pociąg uciekł im sprzed nosa.

W Szczecinku był kiedyś czynny bufet ruchomy. Pozostałością po nim jest jeszcze wózek, znajdujący się na dworcu. Nie możemy zrozumieć czym kierował się Zw. Emerytów Kolejowych likwidując bufet. Wydaje się, że należało by go ponownie w jak najszybszym czasie uruchomić. (mr)

Świetlice gromadzkie będą uaktywnione

W tych dniach odbyła się w powiecie szczecineckim odprawa robocza aktywu świetlicowego, na której omówiono doniosłą rolę świetlicy wiejskiej w przebudowie ustroju rolnego na wsi oraz omówiono działalność Ludowych Zespołów Sportowych. Na odprawie postanowiono podnieść stan liczebny świetlic, a istniejące dotychczas uaktywnić, stworzyć zespoły dobrego czytania oraz założyć nowe koła Wszechnicy Radiowej.

Przedyskutowano również przygotowania do tego rocznego święta Dożynek, które obchodzone będą pod hasłem walki o pokój. (m. r.)

Ulica Swierczewskiego oczyszczona

Swego czasu wskazywaliśmy na nieład panujący po remoncie dachów i kanalizacji na ul. Świerczewskiego w Słupsku. Dzisiaj z przyjemnością notujemy fakt doprowadzenia tej ulicy do należytego stanu. Notatka nasza odniosła pożądany skutek. (ski).

Konferencje sierpniowe ZNP podniosą – poziom nauczania

Rok rocznie przed rozpoczęciem roku szkolnego odbywają się konferencje nauczycielskie, które mają za zadanie opracowanie nowego programu nauczania oraz omówienie trudniejszych partii materiału programowego. Obecna konferencja nauczycielska, która odbędzie się w dniach od 28 do 30 sierpnia w Słupsku ma inny charakter.

Celem jej będzie podniesienie poziomu ideologicznego i naukowego pracy nauczycieli oraz zmobilizowanie ich do nowych zadań, przez omówienie realizacji programów, metod walki o wyniki nauczania i wychowania w oparciu o konkretne przykłady pracy szkół i doświadczenia najlepszych nauczycieli.

W pierwszym dniu konferencji, Kierownik Wydziału Oświaty, wygłosi referat na temat „Zadania szkoły w walce o podniesienie poziomu nauczania i wychowania". Drugi dzień obrad będzie poświęcony omówieniu Planu Sześcioletniego i roli ZNP w jego realizacji.

W trzecim natomiast dniu obrad odbędą się posiedzenia sekcji przedmiotowych, dla każdego przedmiotu nauczania. Zadaniem tych sekcji będzie omówienie dokładnych zmian w programach nauczania, nowych podręczników oraz wytknięcie wskazówek na przykładzie najlepszych szkół.

Po zakończeniu konferencji odbędzie się część artystyczna, którą zorganizuje dla nauczycieli Powiatowa Rada Związków Zawodowych.

Mamy nadzieję, że konferencja nauczycielska przyczyni się do poprawy wyników nauczania i że skończy się plaga „drugoroczności" w szkołach podstawowych i średnich.

Nauczycielom życzymy owocnych obrad nad poprawą wyników nauczania i wychowania. (ław.)

Zmiany w słupskim Inspektoracie Szkolnym

Przekształcenie Miejskich i Powiatowych Rad Narodowych przyczyniło się do powstania nowych komórek oświatowych.

Istniejący do tej pory Inspektorat Szkolny zostaje przekształcony w Wydział Oświaty przy Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej. W związku z tym zaszła potrzeba dokooptowania na nowe stanowiska odpowiednich ludzi, ponieważ do Wydziału Oświaty przy Wojewódzkiej Radzie Narodowj odeszli: dotychczasowy inspektor szkolny Wacław Nowak oraz podinspektorzy Bałysz, Daroszewski i instruktorka przedszkoli Kiejdówna.

Na kierownika Wydziału Oświaty przy Miejskiej Radzie Narodowej powołana została Genowefa Rosochacka, dotychczasowy prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, natomiast na jej miejsce wszedł nauczyciel Szkoły Ogólnokształcącej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ob. Tomaszewski, na zastępcę kierownika wydziału Bogusław Draus, dotychczasowy nauczyciel szkoły podstawowej w Siemianicach, na kierownika referatu Oświaty dla Dorosłych Henryk Kuźma, na kierownika referatu przedszkoli ob. Radzicka Anna, na kierownika referatu opieki nad dzieckiem Halina Oficjalska oraz na kierownika kancelarii długoletni woźny Inspektoratu Szkolnego Wincenty Więcek.

Do Wydziału Oświaty przy Powiatowej Radzie Narodowej weszli: na kierownika wydziału Lemanowicz, były Inspektor Szkolny z Wałcza, na zastępcę Wincenty Seliga, na kierownika referatu Oświaty dla Dorosłych ob. Łukasik oraz na kierownika kancelarii Krawiec Urszula.

Dalsze stanowiska na razie nie są obsadzone ale przypuszczalnie 1-go września praca w Wydziale Oświaty pójdzie już normalnym torem.

Taki podział dotychczasowego Inspektoratu Szkolnego ułatwi pracę administracji szkolnej oraz pozwoli na wizytowanie większej ilości szkół niż dotychczas. (ław)

W pow. słupskim *żniwa* na ukończeniu

Mimo stosunkowo niepomyślnej pogody, żniwa w powiecie słupskim przebiegają pomyślnie i w najbliższych dniach zostaną zakończone.

Dzięki sprawnej organizacji a głównie pomocy Powiatowego Komitetu PZPR oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych, zorganizowano w ostatnich dniach pomoc mieszkańców miasta.

W każde popołudnie, a ostatnio w ub. niedzielę i ub. wtorek, liczne grupy mieszczuchów Słupska wyjechały do majątków PGR, spółdzielni produkcyjnych, aby pomagać przy ustawianiu kopców, stogów i zwożeniu zboża pod dach.

Zwózkę ukończono w majątkach: *Rzeczyca Komorowo, Kusice, Laski, Niemica, Ratajki, Sieraków, Witosław* i in. Do majątków, które zakończyły zupełnie żniwa należą: *Lubuczewo, zespół Rogawica, Wrzeszcz, zespół Zaruchowo i Święcichowice z zespołu Damno.* (ski)

Kronika Szczecinka

• ZKS „Kolejarz" z Piły przy współudziale miejscowego Kolejarza organizuje w niedzielę o godz. 15-tej na stadionie miejskim w Szczecinku propagandowe zawody kolarskie. Wezmą w nich udział czołowi kolarze kolejowych klubów z Piły, Krzyża i Nakła. Zawody te winny się przyczynić do spopularyzowania sportu kolarskiego i utworzenia przy miejscowych klubach sportowych odpowiednich sekcji.

• W Szczecinku odbyło się jednodniowe przeszkolenie dla wszystkich członków Prezydiów terenowych Rad Narodowych. (mr)

• Z nowym rokiem szkolnym nastąpi w Szczecinku przeniesienie szkoły podstawowej nr 2 do budynku gimnazjum ogólnokształcącego, a gimnazjum do budynku szkoły podstawowej nr 2. Wziąwszy pod uwagę, że do gimnazjum uczęszcza 230, a do szkoły podstawowej 610 uczniów — przesunięcia te były już dawno konieczne.

Stanisław Wysocki ze Słupska zwycięża w raidzie motocyklowym po Ziemiach Pomorza Zachodniego

Rok rocznie sekcja motocyklowa „Start" przy Z.S. „Ogniwo" w Słupsku (dawny Klub Motocyklowy „Start"), zgodnie z Międzynarodowym Regulaminem Sportowym i reg. PZM. organizuje zawody motocyklowe pod nazwą: „RAID MOTOCYKLOWY PO ZIEMIACH POMORZA ZACHODNIEGO".

Dla najlepszego zawodnika tego raidu przewidziana jest nagroda przechodnia, w postaci pięknego, artystycznie wykonanego pucharu z brązu.

Trasa raidu podzielona jest na dwa etapy i wynosi 360 km.

Pierwszy etap raidu kończy się w Połczynie Zdroju.

Tegoroczny raid był już czwartym z kolei i jak zawsze obsadzony był przez czołowych motocyklistów Pomorza Zachodniego oraz Gdańska. Do walki w tegorocznym raidzie stanęło 18 zawodników, którzy jechali na motocyklach różnych kategorii. Na faworytów raidu typowano **Stanisława Wysockiego ze Słupska** oraz zawodnika ze Związkowca w Gdańsku, świetnego motocyklistę **Zdzisława Gampe**.

Wyścig miał przebieg bardzo pomyślny. Nie było żadnego wypadku za wyjątkiem pękania łańcuchów, które w tegorocznym raidzie jakoś złośliwie „nawalały.

Szczególnie dotkliwie pod tym względem prześladował pech Jana Lisowskiego, który musiał zrezygnować z jazdy. A zanosiło się na to, że zawodnik ten zajmie czołowe miejsce.

W wyniku przeprowadzonych ścisłych obliczeń oraz po dodatkowej jeździe szybkości dla trzech zawodników, piękny puchar zdobył **Stanisław Wysocki ze sekcji „Start„ — klubu „Ogniwo" w Słupsku.**

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli następujący zawodnicy: ponad 500 ccm. -- **Zdzisław Gampe** (Związkowiec —Gdańsk), groźny rywal zwycięzcy Wysokiego, w kateg. 350 ccm. **Stanisław Wysocki** kateg. 250 ccm. **Surowiec ze Słupska.**

Całość imprezy wypadłaby bardzo dobrze, gdyby nie organizacja w dniu zakończenia raidu. Na Placu Zwycięstwa było duże zamieszanie, szczególnie w chwili powrotu motocyklistów oraz w czasie powolnej jazdy. Mamy jednak nadzieję, że na przyszły rok organizacja raidu będzie sprawniejsza, a co ważniejsze zapewniony będzie bardziej masowy udział motocyklistów. (SKi)

Święto Lotnicze w Słupsku

Od 19 do 27 sierpnia br. obchodzić będziemy w całym kraju Święto Odrodzonego Lotnictwa Polskiego.

Program uroczystości w Słupsku zapowiada się bardzo interesująco. Przewidziane są pokazy lotnicze, szybowcowe, skoki spadochroniarzy itp. Centralne uroczystości odbędą się 27 sierpnia, w którym to dniu, o godzinie 10-tej na Placu Zwycięstwa delegacja społeczeństwa katowickiego, wręczy jednostce lotniczej sztandar.

A oto szczegółowy program uroczystości:

19 sierpnia: O godzinie 19.30 zbiórka oddziałów WP, MO, Organizacji Partyjnych, Związków Zawodowych, ZMP, ZHP na Placu Zwycięstwa. Okolicznościowe przemówienia przedstawicieli WP oraz PZPR. Po przemówieniach przemarsz oddziałów przez ulice miasta.

20 sierpnia: Zwiedzanie stoiska Aeroklubu Słupskiego na Pl. Zwycięstwa.

27 sierpnia: W godzinach rannych kwesta uliczna na rzecz budowy „Domu Lotnika" w Warszawie, zaś o godzinie 10-tej uroczyste wręczenie sztandaru jednostce lotniczej przez delegację społeczeństwa katowickiego. O godzinie 15-tej na lotnisku cywilnym Aeroklubu Słupskiego, przy ul. Grottgera pokazy lotnicze, zabawa ludowa oraz propagandowe loty. W godzinach wieczornych zabawy ludowe w zamkniętych lokalach.

Komitet Obchodu Święta Lotniczego zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o jak najliczniejszy udział w uroczystościach oraz o udekorowanie miasta w dniu 26 i 27 sierpnia br. flagami państwowymi. (ski).

Źle pracuje szczecinecka OMS

Kumoterstwo w rozdziale masła

Szczecinek posiada bogate zaplecze rolnicze i w zasadzie nie odczuwa braków w dziedzinie dostawy produktów wiejskich. Tegoroczna akcja żniwno - omłotowa, zajęcia rolników w pracach rolnych, zmniejszyły częściowo dostawę masła i dlatego wielu mieszkańców wsi zmuszonych było zaopatrywać się w sklepach Okręgowej Mleczarni Spółdz. Jajczarskiej, zamiast korzystać z masła własnego wyrobu.

OMS nie wywiązała się jednak ze swego zadania. Dotyczy to zwłaszcza sklepu z nabiałem nr 2 przy ul. Stalina, obsługującego połowę miasta. Dostarczane są do niego minimalne ilości masła i mleka, które wystarczają zaledwie na pokrycie zapotrzebowania nielicznych mieszkańców. Wiele skarg powodują kumoterskie stosunki przy rozdziale. Ludzie stojący w kolejce widzą, ile masła przywozi się do sklepu, widzą, że wydaje się po ćwierć kilograma i potrafią obliczyć, dla ilu osób przywiezione masło winno wystarczyć.

Przekonują się jednak, że z masłem dzieją się „cuda", ponieważ brakuje go przedwcześnie. Sprzedawczyni więc, albo obdarza swych znajomych większymi porcjami, albo też rezerwuje je pod ladą dla swych „sympatii". Stosunki te winny być w jak najszybszym czasie zlikwidowane.

Gdy w okresie zimowym brakowało nieraz mleka nie podnosiliśmy alarmów, bo wiadomo, że wskutek złych warunków atmosferycznych dostawa nieraz szwankowała. Ale jeżeli latem w godzinach rannych brak mleka, to jest to poważne niedociągnięcie. Sprawa dostarczania mieszkańcom Szczecinka wystarczającej ilości mleka winna być również jak najszybciej rozwiązana. (mr)

Mężczyźni urodzeni w 1929 i 1930 r. staną do poboru

17 bm. rozplakatowano w Słupsku obwieszczenie Wojskowego Komendanta Rejonowego o przeprowadzeniu poboru w 1950 roku.

Na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, obowiązkowi stawienia się do poboru według planu podlegają mężczyźni:

1) urodzenie w latach 1929 i 1930,

2) urodzeni w latach 1927 i 1928, którzy korzystali dotychczas z odroczeń zasadniczej służby wojskowej,

3) którzy z jakichkolwiek powodów nie mają dotąd ostatecznie uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Przedpoborowi, urodzeni w latach: 1931 i 1932 mogą zgłaszać się ochotniczo do poboru, celem odbycia zasadniczej służby wojskowej.

Obowiązek stawienia się do poboru winien być spełniony osobiście. *Osoby uchylające się od poboru będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej.* (...)

Cenny zabytek z 13 wieku odkryto w Sławnie

Onegdaj konserwator wojewódzki z Koszalina, inż. Knotte, kontrolując prace remontowe w kościele Mariackim w Sławnie, odkrył zabytkowy portal prowadzący z prezbiterium do zakrystii. Portal ten pochodzący z około XIII wieku został zamurowany i przechował się do dziś. Cenny zabytek składający się z wałków i żłobień, zostanie starannie zabezpieczony. (zs)

Przez nasze okulary

Awans a-społeczny

Ostatniego wieczoru Jasio ogłosił: Krew mnie zalewa!

— Trudno, świetnie — odrzekłem.

— Nie mogę spokojnie patrzeć na tego gada, na tego... zająkał się.

— Ale jakiego gada. Ja wiem ... [illegible]

— Mówię o Mieciu, znasz go?

— Tak ci zalazł za skórę?

— Mnie I.. On wszystkim zalazł za skórę. Nikt na niego bez obrzydzenia patrzeć nie może. Jeszcze pół roku temu był u nas takim sobie biurowym popychadłem od wypisywania numerków i miał opinię, że to „głupie, ale poczciwe". Patrzył lękliwie przez wiecznie zapocone okulary ruszał imitacją wąsików ... [illegible] ... ny — ot taki sobie nic

— Są tacy; potwierdziłem, ale cóż oni temu winni.

— To też nikt do niego pretensji nie miał, wabijali się tam z niego koledzy czasami, — to fakt, ale raczej dobrotliwie pretensje mają do niego dopiero dziś

— O co?

— Miecio, kanciarz, zrobił się w ciągu pół roku ważną figurą. —

— Awansował? —

— Żeby to raz. Awansuje przy każdej okazji bez okazji w ciągu kilku miesięcy trzy grupy!

— Może awans społeczny?

— Społeczny, akurat — Wazeliną!

Jak przed rokiem temu zmienił się u nas kierownik, to Miecio zrobił go na szaro. Najpierw kłaniał mu się bardzo nisko, potem zaczął chodzić po radę wreszcie przesiadywał godzinami w gabinecie, gdzie o tym (koledze) lub o tamtym, w końcu stał się niezbędny — no i masz skutek.

Może się wyrobi?

— W co? Przecież on samodzielnie niczego nie załatwi. Wogóle — cwaniak jest, naprzykład: — kierownik mu coś tam polecił załatwić. — Miecio biega od kolegi do kolegi. Od tego coś wyciągnie, tam ten mu coś powie, Miecio błyskawicznie załatwi sprawę — i podpisuje się jako autor. Nieraz rozmawiamy pomiędzy sobą, że trzeba by to ulepszyć, tamto usprawnić, — Miecio usłyszy i do kierownika, a tam zaczyna — jabym myślał, abym radził, moim zdaniem, ja sądzę — i stale — tak jest panie kierowniku, ma pan rację panie kierowniku. I ... dobrze się robi! Wykombinował sobie miejsce koło drzwi gabinetu i stale jest zapracowany na pokaz. Nigdy nie ma czasu, no bo kiedy ma pracować jeśli stale skacze koło kierownika lub koło drzwi jego gabinetu. Masz ... [illegible] człowiek ... [illegible]

— I dlaczego krew cię zalewa?

— A zalewa!

— Jest też o co! Takich Mieciów jest coraz mniej. Giną Toria się we ... [illegible] wazelinie.

— Bo ja wiem? Żeby przynajmniej kierownik...

— Nie tylko kierownicy, ale i wszyscy towarzysze pracy, muszą walczyć z tą plagą.

— My?!

— Nie wierzysz? Spytaj czytelników „Kuriera" co o tym myślą. (w. ł.)

Sprawy KOSZALINA

Otwieramy dyskusję... Czy tak było by lepiej...

Wnioski koszalińskiej WRN. dotyczące usprawnienia i stworzenia nowych połączeń kolejowych, lepiej łączących ośrodek wojewódzki — jakim jest Koszalin — z miastami powiatowymi, doczekały się — ku wielkiemu zadowoleniu świata pracy — rychłego załatwienia. Uruchomiono kilka nowych pociągów na trasie Białogard i Słupsk — Koszalin oraz przesunięto czas odejścia pociągu ze Słupska przez Koszalin o półtorej godziny (przedtem o 16,50 — obecnie o godz. 18,39), wstawiając na jego miejsce pociąg wcześniejszy, odchodzący do Białogardu o godz. 15,35. Według naszych obserwacji oraz wnioskując z wielu wypowiedzi robotników, kończących pracę o godz. 16, ten właśnie pociąg jest o tyle niewygodny, że w chwili, gdy przybywają na dworzec, pociągu dawno nie ma. A na następny trzeba czekać pełne 2 i pół godziny.

Z przywróceniem wyjścia pociągu ze Słupska o dawnej porze lub opóźnieniem zbyt wczesnego i dostosowaniem go do czasu kończących pracę o godz. 16, przemawia także argument rentowności. Z pociągu o godz. 15.35 korzysta tylko kilkanaście — dosłownie — osób, kończących pracę o 15, a i te rzadko mogą nań zdążyć, maszerując na dworzec z drugiego końca miasta. A wtedy już trzeba czekać całe 3 godziny na następny. Wysunięty uprzednio argument przez Komisję Usprawnienia Komunikacji WRN, twierdzący, że podróżni ze Słupska zbyt długo muszą czekać w Białogardzie na dalsze połączenie (ok. 2 i pół godz.) jest zbyt słaby w porównaniu z codziennym 3 godzinnym oczekiwaniem na pociąg przez tych samych ludzi pracy, nie wliczając w to nawet czasu przejazdu.

W tej chwili w DOKP—Szczecin i w Generalnej Dyrekcji PKP kończy się przygotowania do wydania zimowego rozkładu jazdy. W związku z tym rozpisujemy ankietę, prosząc naszych czytelników o wypowiedzenie się w poruszanej przez nas sprawie. Naturalnie nie dotyczy to tylko trasy Białogard — Koszalin, ale i innych odcinków. Cenna sugestie naszych czytelników będą rozpatrzone i przekazane odnośnym czynnikom. Zatem zapraszamy do dyskusji. (zs)

Ósemka bokserów koszalińskich pozdrawia...

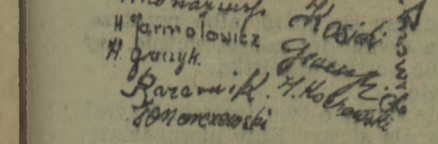

W Koszalinie powstaje fabryka chleba

Dalszy rozwój „Pioniera"

Spółdzielnia „Pionier" prowadziła w Koszalinie od chwili zawiązania się, to jest od 46 roku jako instytucja zaopatrywania świata pracy w artykuły kartkowe 6 sklepów. Pod koniec 48 roku i początek 49 r. ilość sklepów wzrosła do 23. Uruchomiono własną masarnię, wytwórnię wód i rozlewnię piwa, jedną piekarnię oraz przejęto hotel — gospodę. W drugiej połowie 49 r. uruchomiono sklepy branżowe, tekstylno - galanteryjne, skórzany. 31 grudnia 49 roku ilość sklepów wzrosła do 26, przy czym uruchomiono placówkę wyżywienia zbiorowego i drugą piekarnię.

Obecnie spółdzielnia prowadzi 15 sklepów spożywczych, cukierniczy, 2 tekstylno-galanteryjne, skórzano - obuwniczy, 4 rzeźniczo - wędliniarskie, drogeryjno - chemiczny, koszykarsko-galanteryjny, 3 sklepy piekarskie, 3 gospody (jedna w Mielnie) i 5 piekarni. Razem 43 placówki, w tej liczbie 30 sklepów.

W br. „Pionier" uruchamia dalszych 13 sklepów, przeważnie spożywczych i piekarskich, ponadto masarnię oraz gospodę (Morska 15) przewidzianą na wyżywienie 300 osób dziennie. Kosztem 10 mil. zł remontuje się lokal po dawnej „Europie", w którym zostanie założona jeszcze w tym roku gospoda - dancing na 600 osób. „Pionier" przejmuje też Spółdzielnię Piekarsko - Cukierniczą „Udziałową", gdzie uruchomiona zostanie kawiarnia. Wkrótce bufety w kinie i teatrze przejmie również „Pionier".

W przyszłym roku przebudowana zostanie i uruchomiona centralna piekarnia na Przemysłowej. Będzie to „fabryka chleba", produkująca do 6 ton pieczywa dziennie. Tak niezbędnego hotelu „Pionier" niestety nie uruchomi, ponieważ nie leży to w kompetencji Spółdzielni Spożywców.

Poszczególne placówki „Pioniera" objęte są już współzawodnictwem pracy, które obecnie nieco kuleje ze względu na brak referenta współzawodnictwa. Najlepiej rozwija się współzawodnictwo wśród pracowników piekarskich, gdzie na pierwszy plan wybijają się uczeń Kaliński oraz brygadzista Piątek, pracownicy transportu mechanicznego i warsztatu, gdzie wyróżniają się ob. Bandomir kierownik techniczny warsztatów, ob. Prokop kierowca samochodowy, ob. Kostrzewski i Szatkowski. Z pracowników biurowych wyróżniają się ob. ob. Januszewska, Kozaczko, Nowakowski, Okołłowa i Dembowski.

„Pionier" walczy z brakiem ludzi kwalifikowanych, których niedobór pokrywa przez właściwe postawienie awansów społecznych. I tak ob. Jesiołowski z magazyniera został wysunięty na stanowisko kierownika administracyjnego masarni, ob. Janusz, kierownik sklepu, objął funkcję głównego buchaltera spółdzielni, ob. Otorowski z robotnika magazynowego został kierownikiem sklepu, ob. Piaseczny były robotnik, jest obecnie sprzedawcą artykułów monopolowych, ob. Dziędzic został przesunięty z robotnika na urzędnika zaopatrzeniowego, ob. Januszewska z fakturzystki na kierownika działu, a ob. Kowalewski z robotnika na przewodniczącego Rady Zakładowej.

Dążymy — stwierdza ob. Perednia prezes Zarządu Centrali „Pioniera" — do powiększenia naszych sklepów.

Dokonamy tego przez rozbudowę i unowocześnienie sklepów, zwiększenie asortymentu towarowego oraz przez większą uprzejmość obsługi i szkolenie zawodowo - polityczne pracowników. W ten sposób potrzeby mieszkańców Koszalina na odcinku spożywczym całkowicie wyczerpiemy. (Lek)

Już najwyższy czas zlikwidować objazdowe „wesołe miasteczko"

Pisaliśmy już o objazdowym „wesołym miasteczku", które ongiś zawitało do Stargardu. Wskazywaliśmy wtedy na konieczność odebrania koncesji tej „instytucji rozrywkowej". Tymczasem takie „miasteczko" przebywa obecnie w Koszalinie.

„Miasteczko" to prosperuje aż miło. Są tam dwie karuzele, jedna, odrapana i brudna dla dzieci, a druga niemniej okropna dla dorosłych. Jest też strzelnica, a tablica obok niej głosi, że kto postawi 50 zł., ... wygra, ten otrzyma cukierki. Kto zaś postawi 100 zł. — wygra butelkę wina itd. Lecz tablica ta nie odnosi się do strzelnicy. Jest to mianowicie swoisty rodzaj ruletki, takie sobie kręcące się koło z fantami. Szkopuł jest w tym, że fantów nigdy nie ubywa, a z zasady wszyscy „klienci" przegrywają. Mistrza ceremonii, kierującego ruletą, otacza tłum rozognionych twarzy, w wieku od 16 do 17 lat. Młodzieńcy ci, zamiast przebywać w szkole czy świetlicy, rzucają miętoszone w rękach banknoty na czarne, czerwone lub zielone sukno. Nierzadko widzi się i 500-złotówki.

Tą „zabawą" potrwa bodaj że długo jeszcze, bo interes prosperuje znakomicie. Chyba, że ktoś tego „objazdowego wyciągacza pieniędzy" zlikwiduje. Sporo miała by do powiedzenia w tej sprawie Miejska Rada Narodowa? (wj)

Wstępujemy w szeregi PCK

Rola i charakter Polskiego Czerwonego Krzyża jako ludowej, masowej organizacji jest wynikiem wielkiego przełomu rewolucyjnego, jaki dokonuje się na każdym odcinku naszego życia. Podnosząc zdrowotność kraju, przyczynia się on do poprawy bytu ludności, do wzmożenia wydajności pracy i tym samym wykonania sześcioletniego planu pracy, podstaw socjalizmu w Polsce.

W chwili obecnej na terenie całego kraju, a więc i w województwie koszalińskim przeprowadza się wybory do nowych władz Czerwonego Krzyża, do których wejdą robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca. Pamiętajmy, że w szeregach PCK nie może zabraknąć nikogo, że województwo koszalińskie na odcinku pracy PCK nie może pozostać w tyle za innymi. W osiągnięciu celu przez PCK — podniesienie stanu zdrowotności ludzi pracy i ich rodzin musimy wszyscy wziąć udział. (ski)

Konferencja przewodniczących Rad Narodowych

W dniu 25 sierpnia br. o godz. 9-ej w prezydium WRN rozpocznie się konferencja przewodniczących i sekretarzy Powiatowych Rad Narodowych z terenu województwa koszalińskiego. Na odprawie przedyskutowane zostaną nowe wytyczne omawiane na ostatniej konferencji wszystkich przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych w Warszawie, a w szczególności: szkolenie nowych kadr, zagadnienie ludności autochtonicznej, sprawy gospodarcze województwa, jak również analiza ostatnich wyborów do Rad Narodowych. (zs)

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA" — „One mają ojczyznę"—produkcji radzieckiej. Pocz. seans. 18 i 20. Dozwolony od lat 12.

„Wesołe miasteczko" ul. Młyńska

Nr telefonów: Straż Pożarna 333. Milicja 537. Pogotowie PCK 500. Kurier Koszaliński 230.

SŁUPSK

Kino „POLONIA" — „Rudzielec" prod. franc. Dozwolony od lat 12. Początek seansów 18 i 20.

Dyżuruje apteka „Pod Mnichem", ul. 3 Maja

Telefony: Pożar. — 13-33, Milicja — 22-22 12-12, Pogotowie US — 22-11, Pogotowie PCK 33-11, taksówki — 31-96, „Kurier Koszaliński"—33-72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK" — „Panna bez posagu" i „Aleksander Matrosow" prod. rada.

Telefony: Pożar — 33. Milicja—321, Pogotowie PCK — 425.

SZCZECINEK

Kino „WOLNOŚĆ" — „Tragiczny pościg" prod. włoskiej. Dozw. od lat 16. Pocz. seansów 18 i 20, w niedzielę i święta 16.

Telefony: Pożar — 309, Milicja — 384, Pogotowie ratunkowe — 233.

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16, nr. telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku, ul. Jagiełły 1, nr. telef. 33-72.
X-1-11136

Ponad 1000 klientów dziennie obsługuje Browar w Koszalinie

Na dobry pomysł wpadło Kierownictwo Państwowego Browaru w Koszalinie, budując z początkiem wiosny br. estetyczny kiosk przy ul. Jana z Kolna, w którym sprzedaje się detalicznie piwo. Kiosk dzięki sprawnemu i stałemu zaopatrzeniu w piwo prosto z beczki, nawet w okresach największych upałów, zyskał sobie uznanie licznych klientów. Ilość sprzedawanych szklanek piwa waha się około tysiąca dziennie, a szczególnie w upalne dni liczbę tę znacznie przekracza. Kierownictwo Państwowego Browaru winno postarać się o uruchomienie kilku nowych identycznych kiosków w różnych ruchliwych punktach Koszalina. Jeżeli nie w bieżącym roku — to w przyszłym. Wtedy odazu zaradzi się brakowi piwa butelkowego. (zs)

KOSZALIN
Sierpień
20
Niedziela
DZIŚ: Bernarda, Krzysztofa.

Notatki Koszalina

Pośród żeńskiej załogi Państwowej Fabryki Przetworów Rybnych („Tytan") w Koszalinie, trzy młode członkinie ZMP: Irena Gelehrt, Genowefa Kozakiewicz i Alicja Ewich postanowiły zerwać z dotychczasowym indywidualnym stylem pracy i utworzyć Brygadę Młodzieżową ZMP. Młodzieżowa Brygada Produkcyjna ZMP, nazwana im. Hanki Sawickiej, postawiła sobie za cel wykonywać tę samą pracę przy oczyszczeniu puszek — zamiast w 6 osób w 3 osoby. Pierwsza na terenie PFPR Młodzieżowa Brygada Produkcyjna pociągnęła swym przykładem inne robotnice z działu Oczyszczalni Ryb, które w najbliższej przyszłości również utworzą drugą 3-osobową Brygadę Produkcyjną (zs)

UWAGA

Konferencja przewodniczących i sekretarzy PRZZ z województwa koszalińskiego, zwołana przez ORZZ na 19 bm. została odłożona na czas nieokreślony. Również konferencja Rad Zespołowych, sekretarzy POP PZPR instruktorów socjalnych i kobiecych z majątków PGR, która miała się odbyć w tym samym dniu — została przełożona na 26 bm.

Radio

Niedziela, dnia 20.VIII.1950 r.
(Ważniejsze audycje)

Wiadomości godz.: 8, 16, 20, 23. Fala 1321,6 m. 6.50 Pocz. aud. 7.00 Aud. dla wsi. 7.15 Muz. 8.25 Muz. 8.55 Aud. SKKR. 9.00 Konc. organ. 9.30 „Piękne głosy"—konc. pieśni. 10.00 Skrzynka ogólna. 10.20 Felieton. liter. 10.30 Wieś tańczy i śpiewa. 10.55 Muz. fortep. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Konc. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej. 13.00 Gawęda przyrodnicza. 13.15 Niedziela na wsi. 14.00 „Pleban z Chodla" — poemat Stanisława Skonecznego. 14.20 Mel. lud. do tańca. 14.45 Proza humor. 15.00 Pieśń Szuberta z filmu: „Piękna Młynarka". 15.15 „Z pól i łąk" konc. dla świetlic dziec. 16.20 Konc. chóru ork. Wrocł. 16.50 „Śmierć Thalmana" aud. histor. 17.00 Konc. ork. rozgł. Krak. 18.00 „Faryzeusze i grzesznicy" — słuchowisko. 19.00 XVIII aud. z cyklu „Stanisław Moniuszko". 19.30 Węgry przemawiają do Polski. 20.40 Sprawozdanie ze święta lotnictwa. 21.00 „Melodie świata". 21.15 W letni wieczór 22.00 Muz. tan. 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.55 Chwila muz. 23.15 Na dobranoc. 24.00 Hymn

ROZGŁOŚNIA SZCZECIŃSKA

(Wiadomości lokalne)

10.15 Program dnia. 11.10 Na marginesie plenarnych obrad ZMP w Szczecinie. 11.25 „Selekcja ziemniaków". 11.35 Polska muz. lud. 11.45 Uwaga PGR. 22.45 Wiadomości sportowe

VULCAN 73

Tak więc ostatecznie szajka szpiegowska, chcąc udaremnić realizację wynalazku Okęckiego, została rozgromiona i unieszkodliwiona.

Pan Agapit skromnie spuścił oczka i gdy mu po pewnym czasie naczelny dyrektor „Vulcana" wyraził uznanie, mówiąc:

— Dzielnie się pan spisał, panie Agapie. Wszyscy pracownicy tak powinni strzec „Vulcana" i zachowywać czujność wobec wrogów i sabotażystów, jak pan.

— Przecież „Vulcan" to nasza wspólna własność — rzekł po prostu pan Agapit.

Jeszcze tylko kilka dni trwały prace końcowe, związane z wynalazkiem Okęckiego. Załoga pracowała z niezwykłym entuzjazmem i oddaniem. Plan wykonano na dwa tygodnie przed terminem. Wynalazek był gotów.

Pewnego dnia Okęcki wpadł jak burza do warsztatu mechanika precyzyjnego Agapita Krupki, potrząsając triumfalnie ja[illegible]

— Panie Agapicie! Spotkał pana wielki zaszczyt. Został pan zaproszony na pierwszą próbę działania mojego wynalazku.

W dzień próby pan Agapit był niezwykle wzruszony. Długo się zastanawiał, jak ma się ubrać na to wielkie wydarzenie, aż wreszcie postanowił:

— Ubiorę się w mój kombinezon roboczy, tylko pięknie wyczyszczę i wyprasuję. Dla człowieka pracy najpiękniejszym strojem jest bluza robocza, bo w niej się mieści symbol godności i wielkości pracy.

Na placu garnizonowym odbyło się w największej tajemnicy wypróbowanie wynalazku Okęckiego. Działanie tajemniczych promieni, kierowanych aparatem, którego masowa produkcja mogła uniemożliwić każdy atak wroga, było wręcz rewelacyjne. Każdy motor każdego typu przestał działać w obrębie ich działania na 10 km. Okęckiemu składano gratulacje.

(Dalszy ciąg jutro).

Węgierscy przodownicy pracy
o swym pobycie w Międzyzdrojach

Międzyzdroje w sierpniu

— Powracamy na Węgry wywożąc z nad polskiego Bałtyku jak najmilsze wspomnienia — mówi nam na pożegnanie kierownik grupy węgierskich wczasowiczów Lugosi Lajos, członek CRZZ w Budapeszcie. Pragniemy za pośrednictwem prasy złożyć polskim związkowcom jak najserdeczniejsze podziękowania za zorganizowanie nam tak przemiłych wczasów nadmorskich. Mam nadzieję, że polscy przodownicy pracy czuli się równie dobrze nad naszym Balatonem.

Nasi węgierscy goście wyjeżdżają opaleni, wypoczęci. Nie mają słów pochwały dla polskiej kuchni. Wielu z nich przybyło na wadze od 4—5 kilogramów.

— Nawiązaliśmy tu bardzo serdeczne stosunki przyjaźni z Polakami, Czechami, Rumunami, Bułgarami. Razem spędzaliśmy czas na plaży, graliśmy w piłkę, zwiedzaliśmy piękny Szczecin. Żal nam wyjeżdżać stąd, zwłaszcza, gdy dopisuje tak piękna pogoda — mówi nam dyrektor szkoły z Bükösd, Somfay József, który zorganizował w Międzyzdrojach chór węgierski, cieszący się wielkim powodzeniem. — Wracamy na Węgry, aby jeszcze bardziej umacniać serdeczną przyjaźń, jaka łączy nasze narody.

— I wspólnie pracować dla pokoju — dodaje była robotnica, fabryki tekstylnej pod Budapesztem, obecnie dyrektor tych zakładów, Szager Zoltané. — Nie zapomnimy nigdy tej podniosłej manifestacji, jaka odbyła się w tutejszym Domu Zdrojowym pod hasłami „Mir — Béke — Pokój". Byliśmy głęboko wzruszeni tą manifestacją międzynarodowej solidarności obrońców pokoju. —

Rozmowa toczy się na tematy aktualne. Dr. Hirschler, docent budapeszteńskiego uniwersytetu, opowiada nam o wyjeździe na Koreę węgierskiego szpitala polowego.

—Oto nasz wkład w dzieło pokoju. Leczymy rany, zadawane przez brutalne naloty imperialistów na bezbronną ludność Korei. Codziennie wieczorem gromadziliśmy się przy aparacie radiowym i słuchaliśmy ostatnich wiadomości z Budapesztu i z Moskwy, która nadaje również w języku węgierskim. Nasza tłumaczka dokonywała też codziennie przekładów najbardziej zasadniczych artykułów z prasy polskiej, a przede wszystkim z „Trybuny Ludu".

Do rozmowy naszej włącza się 17-letnia Erzsi Fajgl, przodownica „Muszaki Muvek" (Zakłady Przemysłu. Precyzyjnego) w Budapeszcie.

— Jesteśmy oburzeni postępowaniem imperialistów. Szczególnie utkwił nam w pamięci przepiękny opis północnej Korei ,gdzie powstał wielki przemysł, szkoły, uniwersytety. I na te dzieła pracy robotnika i chłopa koreańskiego posypał się niszczący grad bomb zbrodniarzy wojennych. My młodzież węgierska, postanowiliśmy wzmóc nasze wysiłki produkcyjne, aby wzmocnić obóz pokoju. To jest nasza odpowiedź imperialistom. Wyrabiałam dotychczas 170—200 proc. normy — teraz będę wyrabiać więcej. Sił i ochoty do pracy mam dość, zwłaszcza obecnie po tym przepysznym wypoczynku w falach Bałtyku i na plaży w Międzyzdrojach. Proszę pozdrowić w naszym imieniu jak najserdeczniej młodzież polską i wogóle wszystkich Polaków, tak jak my miłujących pokój. —

— Było tu nam bardzo dobrze — mówi na pożegnanie 53-letni hutnik z Ozd, Kovacs Mihalya — karmili nas tak, że nie mogliśmy wprost wszystkiego skonsumować. Dziękujemy naszym tłumaczom, personelowi domu wypoczynkowego i wogóle wszystkim, którzy od samej granicy tak serdecznie się nami opiekowali. Nigdy nie zapomnimy tego naszego pobytu nad morzem, które wielu z nas widziało po raz pierwszy w życiu. —

Węgrzy zwijają sztandar czerwono - biało - zielony, który powiewał nad domem wypoczynkowym „Mewa" na ulicy Obrońców Stalingradu, zdejmują ze ściany portret Rakosiego. Ostanie pożegnanie i wymarsz ze śpiewem na dworzec. Brzmi serdeczne „Niech żyje Polska Ludowa". — Żegnamy naszych najserdeczniejszych przyjaciół zza Karpat.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

PORADY PRAWNE

Pokrzywdzeni pracownicy. Podatek od wynagrodzeń od sum wyrównawczych należy doliczać w ten sposób, że do sumy wynagrodzenia za dany miesiąc dobija się wyrównanie za ten miesiąc i od uzyskanej w ten sposób kwoty oblicza się podatek. W ten sposób podatnik opłaca tylko różnicę między podatkiem poprzednio potrąconym, a podatkiem obliczonym od sumy łącznej wynagrodzenia za dany miesiąc.

Uwagi Wasze są więc słuszne i należy domagać się zwrotu nieprawnie pobranych sum, obliczonych niezgodnie z przepisami. Do zwrotu obowiązany jest pracodawca, który odpowiada za szkodę uczynioną Wam przez urzędnika sporządzającego wykaz potrąceń.

SPORT

Przed meczem w Świdnicy

Gwardia nie może tracić
więcej punktów

Ostatnie dwa remisy szczecińskiej Gwardii z Budowlanymi i Stalą podkopały mocno jej szanse na ostateczną rozgrywkę z sosnowiczanami o awans do I ligi. Mimo utraty dwóch cennych punktów Gwardia utrzymała się na drugiej pozycji z różnicą tylko jednego punktu za Stalą, wyprzedzając równocześnie o 2 punkty Budowlanych.

Do końca rozgrywek pozostało jeszcze Gwardii 6 gier, w których nie może sobie pozwolić na niepowodzenia, gdyż każdy stracony punkt oddala ją od awansu.

W niedzielę milicjanci szczecińscy wyjeżdżają do Świdnicy. Co prawda tamtejsi Budowlani zajmują ostatnie miejsce w tabeli i są zdecydowanie najsłabszą drużyną zachodniej grupy, na własnym boisku mogą być jednak zawsze groźni. Gwardia jest dziwną drużyną, która w przeważającej ilości wypadków gra lepiej przed obcą publicznością, niż własną. Dlatego wierzymy, że w Świdnicy zagra dobrze i przywiezie 2 punkty.

Najgroźniejszy rywal sosnowiecka Stal, gra u siebie z łódzkim Widzewem, poprawiającym stale swoją formę. Wydawało by się, że nie będzie miała zbyt trudnej roboty. Stare zasady twierdzą, że wyniku meczu nigdy nie można przewidzieć, dlatego potknięcie się Stali jest możliwe.

Dla orientacji naszych Czytelników podajemy tabelkę oraz kalendarzyk pozostałych spotkań Gwardii i Stali. Obliczeniem szans obydwu klubów na awans zajmiemy się innym razem, a narazie Czytelnicy mogą to sobie zrobić sami.

(cz)

Cywile i wojskowi na boisku

W ramach akcji zacieśniania kontaktów między społeczeństwem, a wojskiem Zarząd Oddziału Ligi Przyjaciół Żołnierza w Szczecinie organizuje w niedzielę 20 bm. o godz. 18-tej na stadionie Gwardii ciekawe spotkanie piłkarskie. Grać będą A-klasowa drużyna z Bydgoszczy WKS Legia z reprezentacyjnym zespołem A-klasy Szczecina. W przedmeczu o godz. 16-tej spotkają się drużyny młodzików. Spotkanie zapowiada się bardzo interesująco, gdyż goście należą do czołowych drużyn okręgu pomorskiego i reprezentują dobry poziom gry. Z uwagi na cel, na jaki przeznaczony jest dochód z meczu, a mianowicie na zakup nagród dla uczestników zawodów strzeleckich o mistrzostwo Wojska Polskiego, wyrażamy nadzieję, że na stadionie Gwardii stawią się licznie zwolennicy piłkarstwa, tym bardziej, że w niedzielę nie ma żadnych konkurencyjnych imprez piłkarskich. (cz)

Kolejarze na rowerach

Wicedyrektor DOKP w Szczecinie Pawlak ufundował puchar przechodni dla kolarzy którzy walczyć będą o niego w najbliższą niedzielę 20 bm. Zawody rozpoczną się o godz. 16-tej na torze żużlowym stadionu „Kolejarza" przy ul. Kordeckiego. Program przewiduje wyścig na 10 okrążeń toru na rowerach turystycznych, na 30 okrążeń toru z 5-cioma lotnymi finiszami na rowerach wyścigowych i na 50 okrążeń toru z 5-cioma lotnymi finiszami na rowerach wyścigowych.

Na zakończenie odbędzie się zabawa sportowa przy orkiestrze kolejowej. Przy kasie będą sprzedawane tylko bilety normalne. Ulgowe w cenie 50 zł. są do nabycia tylko w przedsprzedaży przy ul. Partyzantów nr. 2 II piętro (ZZK). (cz)

Pokrótce

Remont Hali Sportowej trwa w całej pełni. Zainstalowano już centralne ogrzewanie, a obecnie montuje się kotły. Plany remontów przewidują poprawienie instalacji świetlnej, urządzenie lepszej wentylacji, zaprowadzenie świateł bezpieczeństwa itp.

Bokserzy Związkowca rozpoczynają swoje treningi. Zaawansowani ćwiczą w poniedziałki, środy i piątki, a początkujący we wtorki i czwartki. Treningi odbywają się na sali przy ul. Mazurskiej 42 od godz. 19-ej.

Sekretarzem Woj. Rady Sportu Wiejskiego został mianowany Witold Martewicz. Uprzedni sekretarz Dałkowski został przeniesiony do woj. zielonogórskiego.

Kalendarzyk

3. 9. Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin, Włókniarz Chodaków — Stal Sosnowiec.

17. 9. Gwardia Szczecin — Kolejarz Toruń, Stal Sosnowiec — Budowlani Gdańsk.

24. 9. Gwardia Szczecin — Kolejarz Ostrów, Stal Sosnowiec — Kolejarz Toruń.

1. 10. Kolejarz Bydgoszcz — Stal Sosnowiec, Związkowiec Radom — Gwardia Szczecin.

29. 10. Włókniarz Chodaków — Gwardia Szczecin, Stal Sosnowiec — Związkowiec Radom.

Tabela

1.	Stal Sosn.	12	18 34:18
2.	Gwardia Szcz.	12	17 32:18
3.	Budowlani Gd.	12	15 23:22
4.	Kolejarz Tor.	11	14 30:14
5.	Włókniarz Chod.	12	13 28:22
6.	Kolejarz Bydg.	11	12 29:24
7.	Widzew	12	10 24:28
8.	Związkow. Rad.	12	8 18:27
9.	Kol. Ostrów	12	7 14:26
10.	Budow. Świdn.	12	4 11:32

Kto gra w Lidze?

W niedzielę 20 bm. w I lidze odbędą się tylko trzy spotkania Gwardia Kraków—Związkowiec Poznań, Górnik Bytom — CWKS oraz Unia Chorzów — Ogniwo — Kraków. Ten ostatni mecz najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku z powodu powołania Cieślika i Gędłka na wyjazd do Finlandii.

Oprócz wymienionych już spotkań Gwardii i Stali w grupie zachodniej II ligi grają Budowlani Gdańsk — Kolejarz Bydgoszcz, Kolejarz Toruń — Związkowiec Radom, Włókniarz Chodaków — Kolejarz Ostrów. Grupa wschodnia: Ogniwo Tarnów — Związkowiec Przemyśl, Ogniwo Częstochowa — Włókniarz Częstochowa, Kolejarz Przemyśl — Stal Lipiny oraz Stal Katowice — Lublinianka.

W grach o wejście do Ligi w grupie I grają: Górnik Wałbrzych — Kol. Wałcz i Gw. Bydgoszcz — Budowl. Poznań. Słupska Gwardia odpoczywa. (cz)

Tenisiści radzieccy wyjechali

Z Warszawy wyleciała samolotem do Moskwy ekipa tenisistów radzieckich, która bawiła w Polsce 3 tygodnie.

Odjeżdżających żegnali na lotnisku członkowie zarządu Polskiego Związku Tenisowego z prezesem gen. Jaroszewiczem na czele oraz delegaci GKKF i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Na lotnisku obecni byli również przedstawiciele ambasady ZSRR w Warszawie.

Kajakarze płyną do Żydowiec...

Jak już pisaliśmy, część kajakarzy szczecińskich udała się do Charzykowa na spływ. Pozostali urządzają w najbliższą niedzielę bieg długodystansowy na dystansie ok. 15 km. ze Szczecina do Żydowiec. Bieg ten ma raczej charakter turystyczno -propagandowy, gdyż celem jego jest przede wszystkim nawiązanie kontaktu z tamtejszym Włókniarzem i zachęcenie jego członków do uprawiania kajakarstwa. Włókniarz zorganizował sekcję i postarał się już o dwa kajaki. Jego członkowie również wezmą udział w biegu na 3-ch kajakach, udostępnionych im przez Koło przy Ubezpieczalni. Razem weźmie udział 21 osób: ze Związkowca, Budowlanych, Włókniarza — Szczecin, Kolejarza i Włókniarza — Żydowce.

Start nastąpi o godz. 9-ej na Odrze przy Dworcu Głównym. Start dla kobiet, które popłyną tylko 10 km, przy moście kolejowym.

Program pobytu w Żydowcach przewiduje rozgrywki siatkówki, rozdanie dyplomów, część artystyczną oraz na zakończenie propagandowe regaty. (Cz.)

...a pływacy wyjechali do Krakowa

W Krakowie w dniach od 19-go do 21-go bm. odbędą się mistrzostwa pływackie Polski w kategorii seniorów. M. in. weźmie udział szczecińskie Ogniwo, które wysłało następujący zespół: Stelmaszyk, Włódarczyk, Lewiński, Wolny, Janiak i Laskowska. Z pływakami wyjeżdża trener Knauss oraz kierowniczka sekcji Sikorska. Najpoważniejsze szanse na sukcesy mają Laskowska oraz Stelmaszyk na dystansie 200 m. grzbietowym. (cz)

61

JESZCZE SIĘ SPOTKAMY

A. MINCZKOWSKI

Przełożył Józef Brodzki

Pewnego razu, z rana, gdy robiła opatrunki, usłyszała nieoczekiwanie przez radio, znajome nazwisko: „Porucznik gwardii Włodzimierz Rebrikow prosi krewnych i przyciół aby napisali pod adresem..."

Nina szybko skończyła opatrunek, ale gdy wzięła ołówek do ręki, by zanotować adres, liczby poczty polowej poplątały się w pamięci.

Nina od dawna chciała napisać do Rebrikowa duży list i powiedzieć mu, że teraz już zdaje sobie sprawę z tego, że on wcale nie jest taki, jakim go sobie kiedyś wyobrażała. Zresztą i wtedy także wiedziała, że jest inaczej... Chciała mu też napisać, że nie jest już podobna do tej dawnej Niny... To, co przeżyli, powinno ich zbliżyć.

Nigdy zapewne nie napisałaby takiego listu do niego, ale w tej chwili zdawało się jej, że musi go napisać. Gdyby znała jego adres...

Nina przyjechała do Nowoczerkaska pierwszymi szpitalnymi samochodami. Na wyschłej już ziemi stały wypakowane łóżka szpitalne, sterty materacy, skrzynie z lekarstwami i narzędziami. Lekarze i pielęgniarki przemierzali puste sale dawnego niemieckiego szpitala, opuszczonego w pośpiechu.

Pielęgniarki wymiatały moc pozostawionego śmiecia, podnosiły z podłogi ilustrowane niemieckie pisma z fotografiami niemieckich generałów, darły na strzępy portrety Hitlera. Błąkając się bez celu po gmachu szpitalnym, Nina znalazła się na trzecim piętrze. Tam, w jednej z sal zobaczyła fortepian. Uderzyła w klawisze, przebiegła palcami klawiaturę. Fortepian wcale nie był rozstrojony. Spróbowała grać, ale z początku palce nie słuchały jej.

Nina zdjęła płaszcz, przysunęła taboret, zagrała kilka pasaży, później przeszła na melodie szopenowskiego walca, a później grała jeden utwór po drugim, jak gdyby zacierając przerwy pomiędzy nimi: po walcu nastąpił polonez, po polonezie mazurek, później preludium, później znów walc i nokturn.

Zamknęła oczy, ogarnęło ją uczucie niewysłowionego szczęścia, radości, a jednocześnie niewypłakanego smutku i bezgranicznej niedoli.

Nie słyszała, kiedy do sali weszli jej koledzy i koleżanki i stanęli w milczeniu na progu, bojąc się spłoszyć ją. Nie słyszała również, jak przyszedł komendant szpitala i nieruchomo zatrzymał się przy drzwiach. Nina grała coraz to nowe utwory i dopiero, gdy zmęczona opuściła ręce, w tej chwili rozległy się oklaski, obejrzała się, ujrzała grupę ludzi w płaszczach wojskowych i komendanta szpitala, który szedł ku niej najwidoczniej głęboko wzruszony.

— Tegom się nie spodziewał.

W ten sposób wydało się to, co Nina tak długo ukrywała przed innymi.

Z początku bała się, że w szpitalu zaczną liczyć się z jej muzykalnymi zdolnościami, przestaną dawać odpowiedzialną robotę i w ogóle będą chcieli ją oszczędzać.

Po paru dniach naczelny lekarz wezwał ją do siebie. Powiedział, że powinna wystąpić na koncercie dla rannych i szpitalnego personelu. Nina zgodziła się, prosząc jedynie, by dano jej nieco czasu dla przygotowania się do koncertu.

Ćwiczyła teraz energicznie, przypominając sobie słowa ojca: „Skoro kochasz muzykę, musisz pracować".

Było jeszcze coś nowego w jej muzyce, czego jeszcze sobie nie uświadamiała.

Na koncercie obecny był cały szpital. W pierwszym rzędzie siedzieli lekarze. Obecny był również komendant szpitala, który dopiero co przyjechał z konferencji w sztabie armii.

Nina grała w ogrodzie. Fortepian stał na estradzie, zbudowanej z desek. Była bardziej stremowana, aniżeli wtedy, w dniu popisu w konserwatorium. Odczuła, jak od razu, po pierwszych akordach, kompletna cisza zalegała tłum słuchających ją ludzi.

Na bis, wykonała brawurowy walc Straussa, kilka mniejszych utworów Czajkowskiego i gdy brała ostatnie akordy, słuchacze wołali brawo, bili oklaski i żądali dalszych bisów.

Po koncercie, komendant szpitala znów wezwał ją do siebie.

— Trzeba koniecznie popracować jeszcze nad techniką.

Nina chciała coś powiedzieć, ale komendant szpitala powstrzymywał ją ruchem ręki.

— Owszem, wiem, rozumiem i znam się na tym. Niewiele brakowało, a sam skończyłbym konserwatorium. Zresztą nie o to chodzi. Wiem, że siostra Nina chciałaby znów zająć się muzyką, ale nie ma odwagi przyznać się do tego.

Nina patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczyma.

— Więc jeszcze nie zapomniałam?

— Postaram się pomóc siostrze Ninie. My tu sobie jakoś damy radę bez was.

— Ja myślałam, że dopiero po wojnie.

— Niech ci się nie zdaje, moje dziecko, że wojna skończy się jutro, albo pojutrze. Gdybyś miała czekać jej końca, wątpię, czy byłabyś zdolna zostać pianistką.

— Dziękuję.

— Porozmawiamy o tym jeszcze. A tymczasem, mam dla siostry Niny niespodziankę.

Wyjął z kieszeni złożoną kartkę papieru i podał jej.

„Ninka, nieposłuszna dziewczyno. Wkrótce przyjadę. Porządnie oberwiesz ode mnie" — czytała słowa, napisane dużym, wyraźnym pismem.

— Gdzie on jest? — zapytała Nina z trudem powstrzymując wzburzenie.

To było jego pismo, poznała od razu. Tylko on mógł napisać tak niewiele na dużym arkuszu papieru.

— Gdzie on jest? — przedrzeźniał ją komendant szpitala. Trzeba dobrodzieice wiedzieć, że znałem Łatunica, kiedy był jeszcze porucznikiem. A teraz proszę mi powiedzieć, dlaczego siostra Nina Łatunic dawniej nie powiedziała mi o tym, że jest córką pułkownika Łatunica? Gdybym go przypadkowo nie spotkał, nie wiedziałbym o tym, — pogroził jej palcem i przypomniawszy sobie coś, sięgnął po słuchawkę telefoniczną.

— Czy mogę odejść? — zapytała Nina.

— Tak, — odpowiedział w roztargnieniu komendant. Myślał już o czymś innym

6.

Gdy na początku wiosny wojska zatrzymały się na południu, Nelly Iwanowna postanowiła udać się na front. Znalazła kilku aktorów, którzy podobnie jak ona, chcieli wyjechać stąd, opuścić to środowisko i znaleźć się bliżej ludzi, którzy na barki swe wzięli cały ciężar wojny.

(Dalszy ciąg jutro)